

październik

2021

nr 10/470

misjonarz

misjonarz.pl

miesięcznik księży werbistów



Maryja z Guadalupe i Różaniec s. 3

nr 10/2021 **misjonarz**

● Ewa Rudzka SSPS – **Maryja z Guadalupe i Różaniec s. 3**

● Mariusz Mielczarek SVD – **Misja**

w San Miguel de Velasco s. 6

● Józef Zapolski SVD – **Wciąż utrudnienia**

z powodu pandemii s. 8

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10**

■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – **Zawiasy z miłości s. 11**

■ **MUZYKA I EWANGELIZACJA:**

Cecilia Kenning – **Misiones de Chiquitos**

– **droga nadziei s. 12**

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**

■ **WERBIŚCI MAJA...:**

Dariusz Pielak SVD – ... **katedrę w stolicy Togo s. 16**

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – **O. Piotr Lisiecki SVD s. 17**

● Małgorzata Madej – **Nowe misyjne areopagi s. 18**

■ **ORĘDZIE NA ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY 2021 s. 20**

■ **MISJE WERBISTÓW W PNG – 125 LAT:**

Józef Maciołek SVD – **Początki misji**

w górach Nowej Gwinei s. 22

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – **Chryścianizacja Oceanii s. 24**

■ **ŚWIAT MISYJNY: GHANA s. 27**

Dorota Sojka SSPS – **Pod opieką św. Józefa s. 28**

■ **POCZTA MISYJNA:**

Przemysław Szumacher SVD – **Pożegnanie**

z wielkimi ludźmi s. 30

Andrzej Mochalski SVD – **Powrót do zajęć „w realu” s. 31**

W następnych numerach:

□ Piotr Nawrot SVD, Muzyka, pierwsze i drugie przyjście Chrystusa

Okladka I: Procesja maryjna w Cordobie, Argentyna
fot. Jerzy Faliszek SVD

Okladka IV: Przy kościele i klasztorze oo. franciszkań w Kazimierzu Dolnym
fot. Andrzej Danilewicz SVD

Drodzy Czytelnicy!

Cudami słynący obraz Matki Bożej z Guadalupe jest, podobnie jak Całun Turyński, „nie ręką ludzką namalowany” na agawowym płótnie, z którego była zrobiona *tilma* Indianina Juana Diego. To jemu w 1531 r. ukazała się Piękna Pani, Czarna Madonna – *Morenita*. Wizerunek na płótnie powstał, kiedy Indianin, aby zaświadczyć o prawdzie przed biskupem, na prośbę Maryi zerwał naręczę róż (w grudniu!), zawinał je w pelerynę i zaniósł biskupowi. Odwinął płaszcz, różę wysypały się, a na materiale ukazał się obraz. Kiedy w XX w. zaczęto badać obraz nowoczesnymi technikami, stwierdzono, że na tkaninie nie ma obecności żadnych farb, barwników czy pędzla a w żrenicach Maryi utrwalała została scena prezentacji płaszcza z cudownym wizerunkiem przed biskupem Meksyku w otoczeniu kilkunastu osób. Sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe jest znane na całym świecie i odwiedzają je pielgrzymi mieszkający na wszystkich kontynentach.

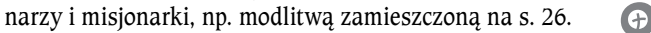
Cieszy, że w październikowym numerze „Misjonarza” mamy doniesienia od misjonarki, której „nawet się nie śniło”, jak pisze, że kiedyś znajdzie się na wzgórzu Tepeyac, obecnie zwanym Guadalupe, w mieście Meksyk. Jak ważne to miejsce dla mieszkańców Meksyku można przeczytać na pierwszych stronach miesięcznika.

W wakacyjnym numerze „Misjonarza” rozpoczęliśmy cykl „Muzyka i ewangelizacja”. Świetnym uzupełnieniem cyklu, rzucającym tło i wyjaśniającym kontekst, jest artykuł o. Mariusza Mielczarka SVD, który przez wiele lat pracował na misjach w Boliwii. Docierał do różnych miejsc i do różnych źródeł historycznych a dzięki temu możemy przeczytać o początkach ewangelizacji wśród Indian, podczas której niezwykle ważną rolę odegrała muzyka.

Podjęcie ewangelizacji jest wciąż konieczne i aktualne, w różnych miejscach i na różnych płaszczyznach. Wymaga wykorzystania nowych narzędzi i wskazywania nowych areopagów. O tym możemy się dowiedzieć z artykułu Małgorzaty Madej, wieloletniej współpracownicy „Misjonarza”, która reprezentowała redakcję i uczestniczyła w sympozjum naukowym „Modele misyjne i areopagi współczesnego zaangażowania misyjnego” (a wkrótce potem obroniła pracę doktorską na UKSW – gratulujemy!).

Jako kraj misyjny prezentowana jest Ghana i dlatego mamy też korespondencję z tego kraju. Niezwykle jest, jak misjonarki Służebnice Ducha Świętego, posługując się prostymi środkami, ale dzięki wielkiej pracowitości i otwartości na Boga i ludzi, prowadzą ośrodek zdrowia, ogród i fermę drobiu, a także pomagają mieszkańcom na misji Kwahu Tafo, m.in. dając im zatrudnienie. Wszystko, jak pisze s. Dorota Sojka SSPS, dzięki opiece św. Józefa.

Na koniec chcę zwrócić uwagę na orędzie papieża Franciszka, napisane na Światowy Dzień Misyjny, w trosce o dzieło misyjne Kościoła – o osoby zaangażowane w nie i o te, do których są posłani pracujący na misjach. Treści zawarte w orędziu są ważne, trzeba je z uwagą przeczytać, a następnie pomodlić się za misjonarzy i misjonarki, np. modlitwą zamieszczoną na s. 26.



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 10/470/2021

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nacz.); **Stali współpracownicy:** Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Władysław Madziar SVD, Dariusz Pielak SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśników i skracania nadanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Maryja z Guadalupe i Różaniec

Dwadzieścia lat temu otrzymałam przeznaczenie misyjne do Meksyku. Wtedy nic nie wiedziałam o tym kraju. Kiedy słyszałam słowo „Meksyk”, przychodziły mi na myśl trzy skojarzenia: Guadalupe, Acapulco i kaktusy.

O Maryi z Guadalupe po raz pierwszy przeczytałam w „Misjonarzu”. Bardzo mi się spodobała historia objawień Indianinowi Juanowi Diego na wzgórzu Tepeyac i rola Maryi w ewangelizacji Meksyku. Zaczęłam opowiadać o Matce Bożej z Guadalupe dzieciom i młodzieży na lekcjach religii. Byłam wtedy juniorką marzącą o wyjeździe na misje do Afryki i nawet mi się nie śniło, że w 2001 r. nawiedzę po raz pierwszy sanktuarium maryjne na wzgórzu Tepeyac w wielkim mieście Meksyk.

Po 20 latach mojej posługi w Meksyku mogę powiedzieć, że Maryja z Guadalupe króluje na meksykańskiej ziemi. Znana jest tu religijna pieśń ze słowami: *para un mexicano ser guadalupano es algo esencial*, co znaczy, że dla Meksykanina być czcicielem Maryi z Guadalupe jest czymś bardzo istotnym.

12 GRUDNIA

12 grudnia obchodzimy święto Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe. Jest to dzień bardzo radosny w Meksy-



S. Ewa Rudzka SSpS (pierwsza z prawej) ze współsiostrami z Timoru Wschodniego, Indii i Meksyku w siedzibie Papieskich Dzieł Misyjnych podczas nagrywania programu na Światowy Dzień Misyjny



Nowa bazylika w sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe w Meksyku

ku. Bazylika w tym sanktuarium maryjnym jest zawsze pełna, jednak tego dnia pęka w szwach. Ludzie pielgrzymują z całego kraju; proszą Maryję, by wypraszała im łaski u Boga; idą do Niej jak do Matki, ze wszystkimi swoimi troskami i problemami. Większość przedstawia swoje prośby, ale są też tacy, którzy idą dziękować za wysłuchanie modlitwy, z kolei inni przychodzą do Maryi, by wypełnić złożoną wcześniej obietnicę.

Co mnie zawsze wzrusza to fakt, że wśród pielgrzymów jest bardzo dużo ludzi młodych, którzy nie zważają na trudności i pokonują wiele kilometrów. Nie mają pieniędzy na hotel czy dom pielgrzyma, śpią po prostu na ulicy albo na placu przed bazylką. Nie mają śpiworów albo karimat,



Stara bazylika – za nią wzgórze Tepeyac, miejsce objawień Maryi



Juan Diego i Matka Boża

kładą się na ziemi, jakaś kurtka lub koc służy za przykrycie – ot i wszystko. Biorąc pod uwagę to, że w grudniu noce są tu bardzo zimne (6-8 °C), jest to wielka ofiara z ich strony. Życie pielgrzymów jest pełne wyrzeczeń, ale mają satysfakcję i radość z nawiedzenia Maryi w najważniejszym Jej dniu – to nagroda za trudy.

Wiara i ufność Meksykanów w orędownictwo Maryi jest wielka. Większość swoje prośby „wzmacnia” specjalną ofiarą – pieniężną (do skarbnek) albo trudem przejścia na kolanach kilkunastu lub kilkudziesięciu metrów po betonie, by dojść do bazyliki. Do samego cudownego obrazu z Matką Bożą z Guadalupe podejść nie można, natomiast można zbliżyć się do niego dzięki ruchomemu chodnikowi, który pomaga w przemieszczaniu się, bez niezbędnego tłoku.

RÓŻANIEC PRZEZ CAŁY ROK

Nabożeństwo do Maryi przejawia się przede wszystkim w modlitwie różańcowej, towarzyszącej ludziom przez cały rok w każdej sytuacji. Szczerze mówiąc, nie licząc sióstr zakonnych, nigdy nie widziałam ludzi modlących się na różańcu samodzielnie, tutaj jest to modlitwa wspólnotowa. Jeśli jest nowenna, czuwanie, spotkanie – wierni odmawiają Różaniec. Jest on również główną modlitwą za zmarłych. Większość mojego misyjnego czasu spędziłam w Oaxaca – indiańskim stanie położonym na południu Meksyku. Tam pogrze-

by, ze względu na wysoką temperaturę, odbywają się na drugi dzień po śmierci, po całonocnym czuwaniu przy zmarłym, podczas którego odmawia się kilkakrotnie różne części różańcowe, często jedną po drugiej albo z przerwą na poczęstunek. Rodzina zawsze zaprasza *rezandero* – osobę odpowiedzialną za modlitwę, która nie tylko prowadzi Różaniec, ale też śpiewa, odmawia modlitwy i kieruje rytami związanymi z pochówkiem. Być *rezandero* to być znanym i poważnym. W zależności od osoby i od miejsca są *rezanderos*, którym się płaci albo którzy zadowolają się poczęstunkiem po modlitwie. Różaniec odmawia się w czasie nowenny po pogrzebie i w czasie nowenny przed różnymi świętami, przede wszystkim świętami maryjnymi. Nie może zabraknąć Różańca w maju i październiku. W zależności od parafii, w tę modlitwę angażują się grupy dorosłych, dzieci lub młodzieży. Bardzo znanym zwyczajem jest ofiarowanie Maryi kwiatów w maju – po każdej dziesiątce Różańca. Jest to zwyczaj zachęcający dzieci do uczestniczenia w nabożeństwie różańcowym już od najmłodszych lat.



czyną takiej sytuacji jest brak dobrej formacji religijnej. Często zdarza się, że ludzie nie rozumieją, kim jest Maryja; czczą Ją jak świętą. Nie rozumieją też niekiedy, że Maryja z Juquila, z Guadalupe czy Virgen de la Soledad to ta sama Matka Boża. Jak już wspomniałam, w grudniu obchodzimy trzy święta maryjne prawie w tym samym czasie, więc „każda” Maryja musi mieć swoją nowennę różańcową: o godz. 16.00 Różaniec na cześć Maryi z Juquila, a o godz. 17.00 na cześć Maryi z Guadalupe. Początkowo próbowałam

cesje maryjne, spotkania na modlitwie różańcowej są częścią tej tradycji. Najpierw modlitwa, potem poczęstunek – nieważne, czy okazją jest nowenna za zmarłego, czy nowenna przed świętem, jedzenie musi być. W czasie pandemii (obecnie sytuacja polepszyła się) poczęstunki były zabronione, a więc i na modlitwę przychodziło dużo mniej osób. Muszę być jednak sprawiedliwa. Owszem, są osoby, które idą na modlitwę, bo zostały zaproszone i nie wypada im odmówić, no i wiedzą, że będą poczęstunek. Jednak są też i takie, dla których to właśnie modlitwa jest najważniejsza. Kiedy kościoły były zamknięte, bardzo popularną modlitwą stał się Różaniec on-line. I co ciekawe, inicjatorem takiej modlitwy stała się młodzież, będąca za pan brat z nowoczesną technologią. Na Messengerze czy WhatsAppie zaczęły się pojawiać zaproszenia na modlitwy on-line i wiele osób z nich korzystało.

Oprócz Maryi z Guadalupe Meksykanie czczą Matkę Bożą pod wieloma innymi imionami czy tytułami. Podobnie jak w Polsce, dużo zależy od miejsca zamieszkania: jedni jeżdżą do Lichenia, inni do Gietrzwałdu, a jeszcze inni do Świętej Lipki.

W stanie Oaxaca w samym tylko grudniu obchodzi się trzy wielkie święta maryjne: 8 grudnia czci się Maryję z Juquila (Niepokalane Poczęcie), która objawiła się w górzystej, indiańskiej części Oaxaca, gdzie obecnie jest sanktuarium z malutką figurką mierzącą zaledwie 30 cm razem z podstawą; 12 grudnia obchodzi się święto Matki Bożej z Guadalupe, a 18 grudnia święto patronki Oaxaca – Virgen de la Soledad, Panny Samotnej.

NARÓD MARYJNY

Naród meksykański jest narodem maryjnym, dlatego dziwi mnie, że mamy tutaj bardzo dużo sekt nieuznających kultu maryjnego. Być może przy-



zdjęcie: Ewa Rudzka SPs

połączyć te modlitwy, jednak obecnie już nie protestuję. Po prostu towarzyszę ludziom w ich nabożeństwach, które sami organizują. Co kraj, to obyczaj. Nauczyłam się tutaj, że są różne sposoby wyrażania wiary, różne sposoby modlitwy – ani lepsze ani gorsze, po prostu inne. Cały czas uczę się tolerancji i otwartości na drugiego człowieka.

A że brakuje tutaj dobrej, głębokiej formacji – to fakt. Wiele rzeczy robi się po prostu dla tradycji, a nie z przekonania, wiary czy potrzeby serca. Pro-

MARYJA – MATKĄ WSZYSTKICH

Maryja zawsze prowadzi nas do Boga, gdziekolwiek będziemy – czy to w Polsce, w Europie czy na innym kontynencie. Dla nas, jako siostr misyjnych Służebnic Ducha Świętego jest Ona szczególnym przykładem, jak ewangelizować.

Maryja z Guadalupe poprzez ukazanie się Juanowi Diego dowiodła, że jest Matką wszystkich ludzi i Jej Syn zbawił każdego człowieka bez względu na jego pochodzenie, kolor skóry czy język. Także my mamy traktować drugiego człowieka z szacunkiem, bez krytykowania jego kultury czy zwyczajów. Maryja ukazała się w stroju azteckim i mówiła w języku náhuatl – języku oczyszczonym tamtejszych Indian. Nie mówiła po hiszpańsku i nie wyglądała jak Hiszpanka. Dla Indian był to znak: Jeśli Ona jest Matką Boga i naszą Matką, to Jej Syn jest także naszym Bogiem.

Nasuwa się pytanie: Co możemy zrobić, żeby ukazać ludziom prawdziwego Boga, który kocha, rozumie i przebacza? Jest to zadanie na każdy dzień.

Maryjo z Guadalupe, Gwiazdo Ewangelizacji – módl się za nami.





Widok na kościół San Miguel z placu głównego

Misja w San Miguel de Velasco

Mariusz Mielczarek SVD
BOLIWIA

16 maja 1986 r. do kin trafił film zatytułowany „Misja”. Przenosi on widzów w czas połowy XVIII w. do Ameryki Południowej, gdzie ojciec Gabriel (Jeremy Irons) podejmuje wyprawę do dżungli na terytorium Indian Guaraní, wśród których chce podjąć dzieło ewangelizacji. Jego sprzymierzeńcem zostaje Rodrigo Mendoza (Robert De Niro), nawrócony łowca niewolników. Kiedy Hiszpania sprzedaje swoją kolonię Portugalii, oddani jezuici postanawiają bronić swojego terytorium przed portugalską agresją. Niecodzienną aurę w filmie współtworzą naturalna sceneria dzikiej Amazonii i osobliwa muzyka Ennio Morricone. „Misja” została obsypana wieloma nagrodami, m.in. Oscarem za zdjęcia i Złotą Palmą w Cannes.

I choć minęło już sporo lat od tego wydarzenia, film nadal wzbudza emocje, bo pokazuje prawdziwy heroizm



Zabytkowy dzwon Święty Michał

pierwszych misjonarzy na terenach, gdzie i ja także mogę pracować.

Obszar działalności misyjnej jezuitów przedstawiony w filmie „Misja” był ogromny i obejmuje dzisiaj tereny takich krajów, jak Paragwaj, Argentyna, Brazylia i Boliwia.

POCZĄTKI MISJI JEZUICKICH

W 1691 r. gubernator Santa Cruz de la Sierra poprosił Towarzystwo Jezusowe o opiekę nad tym terytorium i 31 grudnia 1691 r. o. José de Arce SJ założył pierwszą misję San Xavier, a następnie San Rafael, San José, San Juan Bautista, San Ignacio de Zamucos, Concepción, San Miguel, San Ignacio de Velasco, Santiago, Santa Ana aż do ostatniej Santo Corazón w 1760 r.

Jezuici wypracowali swój bardzo ciekawy system działalności misyjnej, polegający na zbudowaniu wioski i zachęceniu ludzi, aby zamieszkali w niej. Przybywający tam Indianie, poza ewangelizacją, byli kształceni pod względem życia obywatelskiego, religijnego i muzycznego. Centralnym punktem każdej misji był kościół oraz przylegający do niego główny plac.



Figura św. Michała Archanioła
w ołtarzu głównym

Zbudowana pod koniec XVII w. ta grupa kościołów i misji Towarzystwa Jezusowego wyróżnia się niezwykłym pięknem architektonicznym, unikalnym stylem, naznaczonym połączeniem wpływów kulturowych Europy i Ameryki, oraz jej znaczeniem w historii i rozwoju regionu dzisiejszej Boliwii.

Misje te, położone na północny wschód od boliwijskiego miasta Santa Cruz de la Sierra, powstały w celu szerzenia chrześcijaństwa, edukacji miejscowej ludności i tworzenia małych kolonii z zamożnymi i autonomicznymi gospodarkami pod protektoratem korony hiszpańskiej. Sześć z tych placówek w regionie Chiquitanía zostało w 1990 r. wpisanych na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO.

W STYLU BAROKU METYSKIEGO

Większość tych kościołów została zaprojektowana przez Martina Schmida (1694–1772), szwajcarskiego jezuitę – architekta i muzyka, który dostosował klasyczny styl jezuitów do tropikalnych klimatów i materiałów dostępnych w okolicy. W jego konstrukcjach widać styl baroku metyskiego – połączenie wpływów europejskich z rzemieślniczym i artystycznym wkładem rdzennej ludności. Poza tym przejawiał on prawdziwy geniusz twórczy w opracowaniu słownika hiszpańsko-chiquitano, produkcji instrumentów muzycznych lub pisaniu partytur, ucząc rdzennych mieszkańców gry na instrumentach i śpiewu chóralnego.

Po wydaleniu zakonu jezuitów z terytoriów hiszpańskich w 1767 r., więk-



Konfesjonał poświęcony pamięci o. Martina Schmida SJ

szość misji jezuickich na kontynencie południowoamerykańskim porzucono i z czasem popadły one w ruinę. Jednak dzięki ich renowacji w latach siedemdziesiątych ub.w. dziś możemy je zobaczyć w całej pełni pierwotnego piękna.

WERBIŚCI W SAN MIGUEL

W 2000 r. misjonarze werbiści rozpoczęli pracę w San Miguel de Velasco, oddalonym o 504 km od miasta Santa Cruz de la Sierra, kontynuując dzieło ewangelizacji w dawnej misji jezuickiej.

Historia tej misji sięga 1721 r., kiedy przybyli tu jezuicy księża Franci-

sco Hervas i Felipe Suárez. Nie było im łatwo, gdyż na samym początku pożar zniszczył prawie wszystko. Mimo to udało im się odbudować misję, która stała się najlepiej prosperującą. Kościół wybudowano na skarpie, dominował nad głównym placem i otaczającymi go zabudowaniami. W jednej ze swoich kronik o. Martin Schmid zanotował, że podczas budowy kościoła codzien-

nie pracowało 200 mężczyzn. Świątynia została ukończona w 1754 r., ale bez ołtarzy, które później osobiście wyrzeźbił o. Schmid i które są uważane za klejnoty architektoniczne.

Wszystko popadłoby w zapomnienie, gdyby nie 200. rocznica śmierci wybitnego jezuitę Martina Schmida. Prowincjał Towarzystwa Jezusowego w Zurychu, o. Félix A. Plattner, jako historyk sztuki odwiedził Chiquitaníę w 1957 i 1958 r. oraz przedstawił dzieła Martina Schmida w Europie. Zachwycony pięknem tych kościołów i jednocześnie zdruzgotany ich stanem, w celu przywrócenia ich pierwotne-



zdjęcia: Mariusz Mielczarek SVD

W czasie renowacji kościoła San Miguel

go piękna w 1972 r. wysłał do Boliwii szwajcarskiego jezuitę o. Hansa Rotha. Zadanie to miał wykonać w sześć miesięcy i po upływie tego czasu jego przełożeni nakazali mu powrót do Europy. Roth, urzęczony nowo odkrytą architekturą, postanowił zrezygnować z życia zakonnego, aby osiedlić się aż do swojej śmierci

(1999 r.) w Concepción i oddać się pracy nad restauracją tych świątyń. Jego pierwszą pracą konserwatorską była świątynia i kompleks klasztorny San Rafael, następnie Concepción i San Javier, a później San Miguel, Santa Ana, San Rafael i San José. W czasie jego pobytu w tym kraju przez 30 lat zostało wybudowanych ponad 200 budynków, w tym szkoły, szpitale, kościoły, kaplice oraz klasztory. Do tego dzieła zaprosił rdzennych mieszkańców, dla których stworzył szkoły mularskie, stolarskie i rzeźbiarskie oraz instrumentów muzycznych.

To właśnie w San Rafael i Santa Ana de Velasco zlokalizował i uratował 5000 arkuszy rękopisów barokowych partytur przechowywanych obecnie w archiwum muzycznym Chiquitos, jednym z najważniejszych archiwów muzyki barokowej na świecie. Odzyskiwanie partytur było kluczem do ożywienia kulturalnej tradycji muzycznej regionu. W 1996 r. Roth był promotorem I Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Renesansu i Baroku Amerykańskiego „Misiones de Chi-

quitos”. Kontynuatorem jego dzieła w świecie muzyki jest nasz współbrat, o. Piotr Nawrot SVD.

ROTH I O. TRENKER

Restauracja kościoła w San Miguel de Velasco trwała od 1979 do 1983 r. Hans Roth podjął się jej wraz z cieślą Aloisem Falkingerem pod okiem o. Godofreda Trenkera. Wyrzeźbiono na nowo wszystkie filary i umieszczono je na betonowych fundamentach,

wymieniono belki i całą konstrukcję drewnianą dachu. Niektóre malowidła ściennie musiały zostać oderwane od ścian, ponieważ ściany groziły zawaleniem, a po ich naprawie malowidła zostały ponownie przyklejone. Na ścianie frontowej kościoła znajdują się postacie świętych Piotra i Pawła, których twarze upamiętniają Hansa Rotha i o. Trenkera.



To niesamowite dzieło renowacji wspaniałych zabytków, docenione przez UNESCO, nie mogło poprzestać na odbudowie świątyń. W 1997 r. powstał pierwszy plan rewitalizacji wioski Santa Ana, a w 2001 r., przy pomocy programów międzynarodowych, głównie z Hiszpanii, powstał Plan Misiones obejmujący sześć misji jezuickich, który zakładał kompleksową odbudowę budynków mieszkalnych, utwardzenie dróg, budowę systemu wodnokanalizacyjnego i elektryfikację. Dowartościowano także dziedzictwo historyczne i kulturowe tego regionu, gdzie Plan Misiones miał na celu poprawę jakości życia mieszkańców, zakładał program zdrowotny, turystyczny, rozwoju lasu i mikrokredytów.

Efektom tych wszystkich wysiłków i starań jest odsłonięcie prawdziwego piękna, którym historia naznaczyła współczesność. Warto w tym miejscu przypomnieć, że kiedy Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne też jest na swoim miejscu.

Pozdrawiam gorąco z naszej werbistowskiej parafii św. Franciszka z Asyżu w Dolega, z okolic wulkanu Barú (3500 m n.p.m.) w Panamie, przy granicy z Kostaryką. Dziękuję wszystkim, którzy przekazują mi życzenia i ofiarują swoją modlitwę. Mi-jają już przecież prawie 34 lata mojej misyjnej posługi.

PANDEMIA ZELŻAŁA

Od Bożego Narodzenia sporo się u nas zmieniło. Przede wszystkim zmniejszyła się nieco pandemia, dlatego mieszkańcy naszego województwa stopniowo powracają do pracy w mieście i na swoje pola, otwierają kolejne kościoły, przysposabiają do lekcji salki katechetyczne oraz przygotowują dzieci i młodzież do sakramentów świętych. Jednak ludzie wciąż boją się i niezbyt ochotnie otwierają swoje kościoły. Spośród wszystkich 45 miejscowości, należących do naszej parafii, jedynie w 12 odprawiamy Mszę św. Każdego miesiąca kolejne wioski zgłaszają gotowość otwarcia kościołów, proszą o przyjazd i o Mszę św. Również coraz więcej rodziców prosi o sakrament chrztu dla swoich dzieci. Jednak z powodu różnych ograniczeń i nowych zmian nie możemy jeszcze ustalić planu duszpasterskiego na cały rok, układamy jedynie porządek nabożeństw liturgicznych na kolejny tydzień, konsultując się z ludźmi z naszych miejscowości i uzgadniając z nimi nasze działania duszpasterskie.



Do Indian Ngobe również dotarła pomoc z parafii



Wciąż utrudnienia z powodu pandemii



O. Józef Zapolski SVD z młodzieżą w kościele parafialnym

Niektóre katechetki nie radzą sobie ze zdalnym nauczaniem poprzez Internet. Nie wszystkie dzieci mają odpowiedni sprzęt, a w oddalonych miejscowościach brakuje zasięgu sieci. Biedni rodzice narzekają na taką formę nauczania, ciężko pracują i nie mogą poświęcić zbyt wiele czasu swoim pociechom na pomoc w nauce i katechezie. Nie mają też pieniędzy, ażeby co kilka dni kupować nową kartę. W niektórych miejscowościach katechetki spotykają się bezpośrednio ze swoimi podopiecznymi w małych grupach, zachowując środki bezpieczeństwa.

Niestety, pomimo obserwowanej ostatnio poprawy sytuacji, w maju nastąpił nagły wzrost zakażeń i władze krajowe i lokalne wprowadziły ścisłą

kwarantannę, zakazując wychodzenia z domu w niedzielę. Cały ustalony mozolnie tygodniowy program runął. Kolejną liturgię Mszy św. niedzielnej odprawimy bez udziału wiernych, jedynie z transmisją na żywo. Być może sytuacja poprawi się w następnym miesiącu...

Wobec trudnej sytuacji materialnej organizujemy pomoc rodzinom najbardziej dotkniętym pandemią, chorym i bezrobotnym. Pomoc ta ogranicza się do rozwożenia żywności i ubrań do domów najbardziej potrzebujących. Wszelkiego rodzaju dary pochodzą od lokalnych władz oraz od naszych parafian, którzy zanoszą swoje produkty żywnościowe do swoich kościołów i tam, w specjalnie przygotowanych koszach,

przed ołtarzem ofiarowują je osobom najbardziej potrzebującym, a także rodzinom Indian Ngobe, zamieszkującym od wieków okoliczne wulkaniczne wzgórza.

CUD 13 MAJA W COCHEA ABAJO

Zanim ponownie wprowadzono kwarantannę i zakaz wychodzenia z domu dla wszystkich, zdołaliśmy jeszcze uczcić Matkę Bożą Fatimską w jednej z naszych wiosek o nazwie Cochea Abajo. Tamtejsi ludzie przygotowali się całym sercem do odpustowego święta. Była uroczysta *serenata* ku czci Matki Najświętszej, a rodziny mające pojazdy uczestniczyły w samochodowej procesji z figurą Matki Bożej, która pojawiła się blisko niemal wszystkich domów tej miejscowości. Natomiast pod wieczór, przed wejściem do kościoła przygotowano ołtarz, przystrojony pięknymi kwiatami i światłami, przy którym odprawiłem uroczystą Mszę św. dla mieszkańców Cochea oraz zaproszonych gości, zgromadzonych w parku przed kościołem. W Eucharystii uczestniczył chór młodzieżowy, dzieci, młodzież i rodzice, osoby starsze, a także młode mamy, trzymające w ramionach swoje małe pociechy. Na początku uroczystości z niepokojem obserwowałem krążące nad nami wielkie, ciemne chmury. W Panamie to normalne, przecież pora deszczowa trwa tutaj nawet do dziewięciu miesięcy. Niebezpieczeństwo groźnej ulew było tuż-tuż, jednak dziwnym trafem gęste chmury zataczały tylko duże kręgi nad ołtarzem i całą miejscowością, a na nasze głowy nie spadła ani jedna kropla deszczu. Dopiero po uroczystościach, w nocy mogliśmy cieszyć się obfitymi opadami życiodajnego deszczu.

W tych niełatwych dla nas wszystkich czasach prosimy Najświętszego Zbawiciela oraz Matkę Przenajświętszą o pomoc w przezwyciężaniu wszystkich trudności, zarówno tu w Panamie, jak i w naszej ojczyźnie, abyśmy mogli normalnie żyć oraz bezpiecznie pracować w zdrowiu i pokoju dla naszych rodzin i wspólnot. 

zdjęcie: Józef Zapolski SVD



fot. Andrzej Danilewicz SVD

W parku Skaryszewskim w Warszawie



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

———październik 2021———

„Na mocy otrzymanego Chrztu, każdy członek Ludu Bożego stał się uczniem misjonarzem (por. Mt 28,19). Każdy ochrzczony, niezależnie od swojej funkcji w Kościele i stopnia pouczenia w swojej wierze, jest aktywnym podmiotem ewangelizacji i byłoby rzeczą niestosowną myśleć o schemacie ewangelizacji realizowanej przez kwalifikowanych pracowników, podczas gdy cała reszta ludu wiernego byłaby tylko odbiorcą ich działań. Nowa ewangelizacja powinna zakładać nowy protagonizm każdego z ochrzczonych. To przekonanie przybiera formę apelu skierowanego do każdego chrześcijanina, by nikt nie wyrzekł się swojego udziału w ewangelizacji, ponieważ jeśli ktoś rzeczywiście doświadczył miłości Boga, który go zbawia, nie potrzebuje wiele czasu, by zacząć Go głosić, nie może oczekiwać, by udzielono mu wiele lekcji lub długich instrukcji. Każdy chrześcijanin jest misjonarzem w takiej mierze, w jakiej spotkał się z miłością Boga w Chrystusie Jezusie” (papież Franciszek, *Evangelii gaudium*, 120).

Aby każda ochrzczona osoba zaangażowała się w ewangelizację, z otwartością na misję, będąc świadkiem ewangelicznego życia.

Fragment cytowanej tutaj adhortacji apostolskiej jest owocem przemyśleń Ojca Świętego i biskupów całego świata obradujących na synodzie w Rzymie w październiku 2012 r. Darmowy dar chrztu zobowiązuje nas do głoszenia tego, kim jesteśmy, a jesteśmy przede wszystkim Bożymi dziećmi. Jest to prawda o naszej tożsamości, która zobowiązuje nas do radoznego życia Ewangelią i dzielenia się nią z innymi, a także daje nam możliwość wewnętrznego ubogacania się wiarą innych. Ewangelizacja to życie w prawdzie i dążenie do pełni człowieczeństwa w naśladowaniu samego Chrystusa, który modlił się i dzielił swoją wiarą, pracował i był otwarty na drugiego człowieka. Pandemia koronawirusa wyizolowała społeczeństwa i wspólnoty. Pozamykała nas w lęku o przyszłość, o zdrowie nasze i naszych bliskich. Modląc się w intencji powierzonej nam w październiku, wyjdźmy przede wszystkim poza granice naszych załęknionych serc i dzielimy się łaską wiary, dobrocią i miłością ze wszystkimi spotykanymi ludźmi.

siostra klauzurowa



Andrzej Danilewicz SVD

On mu odpowiedział: „*Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będiesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy*” (Mt 22,37-40).

Zawiasy z miłości

Jezus nie miał lekko. Ciągłe był atakowany przez elity Narodu Wybranego. W samym tylko 22 rozdziale Ewangelii wg św. Mateusza czytamy o faryzeuszach, którzy pytają Go o podatki (Mt 22,15-21), i o saduceuszach, którzy opowiadają wymyśloną historię o kobiecie i jej siedmiu mężach (Mt 22,23-32). Nie przychodzą do Jezusa, by Go lepiej poznać czy dowiedzieć się czegoś. Chcą Go ośmieszyć, podchwycić w mowie, podstępnie znaleźć argumenty, aby Go oskarżyć.

Z takim samym nastawieniem przychodzi uczony w Prawie i pyta o to, *które przykazanie w Prawie jest największe?* (Mt 22,36). Trudno w tym pytaniu dopatrzyć się jakiegoś podstępu, póki nie uświadomimy sobie, że w Prawie żydowskim było aż 613 przepisów do wypełnienia. Cokolwiek by Jezus odpowiedział, byłoby dyskusyjne. On jednak ucina wszelką dyskusję, mówiąc, że najważniejsza jest miłość. I ona wytrąca wszelki oręż z ręki.

Zauważmy, że Jezus mówi o miłości do człowieka, który chciał Mu zaszkodzić. W ten sposób daje mu szansę do zreflektowania się. Jezusowa odpowiedź staje się pytaniem skierowanym do tego człowieka. Zapewne znał wszystkie przepisy

Prawa, ale czy znał przepis na szczęście?

Tak więc mamy kochać, ale jak przymusić się do kochania? Oczywiście jest to nie-

Jednocześnie Jezus przypomina, że mamy kochać drugiego jak siebie samego. A więc najpierw muszę pokochać siebie. Czasami jest

Co więcej, na tych dwóch przykazaniach wszystko ma być osadzone.

Aby drzwi można było otwierać i zamykać, potrze-



fot. pixabay.com

możliwe, gdy miłość rozumiemy jako uczucie, coś romantycznego. „motyle w brzuchu”. Tego nie da się przywołać na rozkaz. Miłość jednak w swej istocie jest czymś innym. Owszem, może zaczyna się od tego, ale tak naprawdę jest życiową postawą, stylem funkcjonowania i ma dużo do czynienia z naszą wolą. Kochać to obdarowywać dobrem, ufać i tęsknić. To pragnąć rozwoju i szczęścia tego, kogo się kocha. To zapominać o sobie, bo kochany jest w centrum życia.

to duże wyzwanie, ale bez tego każda miłość będzie kława. Innym odniesieniem Jezusa do miłości samego siebie jest Jego powiedzenie: *Wszystko, co będziecie chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie!* (Mt 7,12). Po tym najlepiej poznajemy, czy kochamy.

Niektórzy uważają, że wystarczy być dobrym człowiekiem, a odniesienie do Boga nie jest potrzebne. Jezus jednak mówi o dwóch przykazaniach łącznie, a nawet przykazanie miłości Boga stawia na pierwszym miejscu.

bują one dwóch zawiasów. Tylko wtedy spełnią swoją funkcję. Bez tych zawiasów wszystko będzie atrapą, będzie jedynie coś udawać. I o tym właśnie pisał św. Paweł Apostoł w słynnym Hymnie o miłości (1 Kor 13,1-13).



Aby odsłuchać tekst czytany przez autora, zeskanuj kod lub wejdź na www.misjonarz.pl



MUZYKA I EWANGELIZACJA

Cecilia Kenning



fol. arch. Piotra Nawrota SVD

Zespół, który może umilić spotkanie np. gości weselnych

Misiones de Chiquitos – droga nadziei

Artykuł ten wpisuje się w cykl o misjach w boliwijskiej dżungli, a także o specjalnie przygotowanym programie skierowanym do muzycznie utalentowanych osób w wioskach dawnych redukcji jezuickich, który pomaga wielu ich mieszkańcom odzyskać godność i poczucie dumy ze swojej wiary i związanej z nią ściśle kultury. Wraz z o. Piotrem Nawrotem SVD chcemy opowiedzieć o nas, o tutejszym Kościele, o naszych osiągnięciach i wyzwaniach, o naszej wierze. Mamy nadzieję, że w Polsce znajdą się osoby zainteresowane tymi tematami – tym, czym żyjemy na co dzień. Chlubimy się naszą historią i teraźniejszością oraz tym, kim jesteśmy.

MISJE CHIQUITOS

Kiedy w 1990 r. UNESCO wpisało misje Chiquitos na listę światowego dziedzictwa kulturowego, realia życia mieszkańców uhonorowanych wiosek misyjnych były bardzo niepewne. Jednak wszyscy przyjęli decyzję UNE-

SCO z radością, wyrażoną w modlitwie dziękczynnej, zabawach, tańcach, pieśniach i świątecznych biesiadach, trwających przez kilka dni.

Misyjne wioski regionu zamieszkanego przez boliwijskich Indian Chiquitos zawsze pozostawały odizolowane od reszty regionu i kraju z powodu braku dróg asfaltowych (do dziś nie ma w Boliwii ani jednej autostrady). Ulewne deszcze w kilka godzin potrafiły zniszczyć polne drogi, na utwardzenie których zawsze brakowało pieniędzy, a o systematycznym dbaniu o nie nikt nawet nie myślał. Bez elektryczności i dostępu do wody pitnej, bez nowoczesnych instytucji, bez możliwości studiowania i pracy dla młodych ludzi wioski te wydawały się uśpione, pozostawały jakby w letargu, w którym marzenie o lepszej przyszłości odsuwało się z dnia na dzień.

Kościół katolicki był zawsze instytucją najbardziej stabilną i wrażliwą na potrzeby ludności tego regionu. Dbał nie tylko o dobro duchowe, ale

i materialne mieszkańców, angażując się w ich codzienne życie, dając możliwość edukacji czy ochrony zdrowia, a nawet tworząc miejsca pracy. Do niedawna w dwóch wikariatach apostołskich w tej części Boliwii, Kościół był głównym opiekunem mieszkańców misyjnych wiosek i miejscem pracy dla wielu z nich.

W obliczu tego mrocznego scenariusza młodzi ludzie opuszczali swoje wioski i społeczności w poszukiwaniu lepszej przyszłości, jednak z niewielkimi szansami na powodzenie w miastach, do których się przenosili i gdzie trudno było o pracę, a jeśli nawet się nadarzyła, to wynagrodzenie było mizernie. W miastach brakowało młodym także bezpieczeństwa, wsparcia rodziny i przyjaciół, spokoju, rytmu życia, do jakiego przywykli, i wielu innych spraw. Wyjeżdżali, ponieważ nie mieli ani możliwości kontynuowania nauki na wyższym poziomie, ani pracy, ani przyszłości. Nie chcieli opuszczać rodzinnych stron, jednak wielu czuło się zmuszonych do podjęcia takiej decyzji ze względu na okoliczności.

Odczuwali jednak dumę z przynależności do własnej kultury i tradycji, zakorzenionych w Kościele katolickim i będących owocem misyjnego dziedzictwa z czasów jezuickich. Ten okres, który rozpoczął się pod koniec XVII w., zakończył się wypędzeniem misjonarzy. Mimo to owoc ich pracy jest widoczny po dziś dzień dzięki temu, że misjonarze uczynili z misji nie tyle Kościół misjonarzy, ile Kościół Indian – Kościół należący do lokalnej społeczności. Redukcje jezuickie, w których Towarzystwo Jezusowe prowadziło misje, to były dobra będące własnością Indian, ale administrowane przez misjonarzy. To dzięki misjonarzom, po ich wypędzeniu, ludzie z misji kontynuowali wszystko tak, jak ich nauczono i jakby misjonarze byli tam wciąż obecni.

SKROMNE POCZĄTKI I WIELKIE ZMIANY

W bardzo skromnych warunkach, przy braku infrastruktury turystycznej i zaplecza do prowadzenia działalno-

ści kulturalnej, rozpoczęło działalność stowarzyszenie Pro Art and Cultura. Osoby należące do tego stowarzyszenia, świadome dziedzictwa kulturowego, bogactwa duchowego i atrakcyjności terenu, przekonane o wyjątkowym talencie muzycznym lokalnej społeczności, w 1996 r. powołały do życia Międzynarodowy Festiwal Muzyki Renesansu i Baroku Amerykańskiego „Misiones de Chiquitos”. Festiwal jest organizowany co dwa lata w kościołach misyjnych boliwijskich wiosek na terenach dawnych redukcji jezuickich. Bierze w nim udział wielu artystów z różnych krajów Ameryki, Europy, Azji i Oceanii. Do dziś odbyło się już dwanaście odsłon tego festiwalu i każda przewyższa poprzednią. Dyrektorem artystycznym festiwalu, od jego narodzin, jest o. Piotr Nawrot SVD, niezwykle zaangażowany w pracę nad badaniami historii muzyki w Boliwii.

Równocześnie, pod opieką parafii i diecezji na tym terenie, w co najmniej dziesięciu miastach misyjnych wspiera się naukę gry na instrumentach muzycznych i śpiewu, obejmując nauczaniem zarówno miejscowe dzieci, jak i młodzież. Dzięki sukcesom osiąganym w kolejnych latach trwania festiwalu i zamiłowaniu mieszkańców do muzyki, w każdej wiosce, miasteczku i biednych dzielnicach dużych miast pojawiły się orkiestry i chóry, które z radością i wielkim zaangażowaniem grają i śpiewają barokową muzykę okresu misyjnego, zachowaną przez rdzennych Indian z tych misji. Ocalono ją, prawie bez uszczerbku, a wraz z nią wiarę i kulturę, dbając o to wszystko przez ponad trzysta lat.

Pragnę także zwrócić uwagę na jeszcze jeden fenomen, którego jesteśmy tutaj świadkami, a mianowicie na ciągłość wyjątkowego, choć wydawałoby się utopijnego projektu „Królestwo Boże na ziemi”, zainicjowanego przez jezuitów. Dzięki niemu ok. 3 tys. dzieci i młodzieży mogło uczestniczyć w warsztatach muzycznych w ciągu 25 lat i wystąpiło na scenach krajowych i międzynarodowych. Wraz z nauką gry na instrumentach muzycznych

i śpiewu oraz historii własnej kultury młodzi uwierzyli w swoje siły i możliwości. Dało się też zauważyć u nich większą świadomość przynależności do swojej historii i kultury oraz przemianę w postrzeganiu świata. Zaczęli także kształcić się zawodowo, aby mieć lepsze warunki życia i możliwości pracy. To, co udało się osiągnąć, jest bardzo ważne. Dzięki Kościołowi katolickiemu, zawsze tu obecnemu, a także dzięki instytucjom państwowym i organizacjom prywatnym, od początku współpracującym w realizacji projektu, wszyscy wspólnie odnosimy sukces, mamy dużo radości i satysfakcji. Co więcej, o misjach w Boliwii i aktualnych wydarzeniach tutaj pisze prasa światowa, donosząc o naszej kulturze, muzyce i talencie naszych dzieci. Prasa niejednokrotnie pisała o „cudzie zwy-

ciństwa” dzieci i młodych ludzi, którzy nigdy nie mieli okazji uczyć się muzyki, a którzy dziś z wielkim wysiłkiem i mimo różnych niedociągnięć, grają i śpiewają (bądź uczą się tego), przekonani o słuszności tej drogi.

W tym czasie wiele spraw, na pozór niemających nic wspólnego z muzyką, również się zmieniło i przemiana stała się rzeczywistością: mamy lepsze drogi, elektryczność w wielu wioskach, dostęp do wody pitnej, komunikację publiczną oraz silniejszą obecność państwa, a także rozwijającą się turystykę, co zapewnia nowe możliwości pracy i lepszy byt. „Ziarno muzyki”, zasiane przed kilku wiekami, wykiełkowało i rozkwitło, a dziś społeczności żyjące na terenach dawnych redukcji jezuickich są dumne ze swojego dziedzictwa i zachowują je wraz z wiarą.




INDIAŃSKI CHÓR

Chór i orkiestra Arakaendar istnieją od 15. lat i są prowadzone przez o. prof. Piotra Nawrot SVD w Boliwii. Wykonują muzykę z misji z XVII i XVIII wieku. To muzyka baroku z czasu pierwszej ewangelizacji Indian, ma charakter sakralny i jest fenomenem czysto boliwijskim, który jest niepowtarzalny. Z powodu pandemii koronawirusa sponsorzy zaprzestali wspierania tego zespołu. Warto pomóc boliwijskiej młodzieży w rozwijaniu ich pasji i ocalić od zapomnienia tę niezwykłą formę ewangelizacji.

Wpłaty można dokonać na konto
z dopiskiem: **INDIAŃSKI CHÓR**





REFERAT MISYJNY KSIĘŻY WERBISTÓW
Paraguaná Paraguaná 15, 14-520 Paraguaná, tel. 55 242 92 83
e-mail: referatmisyjny@wp.pl, www.gomusic.pl, www.werbistow.pl
Bank PERSA S.A. w. Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

projekt: Sławomir Błazewicz

■ TABLICA UPAMIĘTNIAJĄCA O. HUSA

11 sierpnia br. w kościele parafialnym w Hłudnie k. Dynowa na Podkarpaciu



foto: Andrzej Danilewicz SVD

została odsłonięta tablica upamiętniająca śp. o. Józefa Husa SVD. Uroczystość odbyła się w dniu odpustu św. Klary, na który licznie przybyli parafianie oraz klasowi koledzy i koleżanki o. Husa z liceum ogólnokształcącego w Dynowie. Mszy św. przewodniczył ks. prałat Jan Kłak, kolega o. Józefa z liceum, a kazanie wygłosił o. Waldemar Kus SVD.

O. Józef Hus SVD urodził się 70 lat temu w Hłudnie. Miał dwie siostry i brata. Po ukończeniu liceum w 1969 r. wstąpił do seminarium diecezjalnego w Przemyślu. Wkrótce został powołany do służby wojskowej w Bartoszycach. Po jej zakończeniu zgłosił się do Misyjnego Seminarium Księża Werbistów w Pieniężnie. Po złożeniu ślubów wieczystych przyjął święcenia kapłańskie w 1977 r., rok później wyjechał do Ghany.

O. Waldemar Kus SVD, który również pracował w Ghanie, opisał o. Józefa Husa jako pełnego oddania i dynamicznego misjonarza. Przybliżył też szczegóły tragicznego wypadku samochodowego, w którym zginął o. Józef 13 czerwca 1988 r., jego ciało spoczęło na cmentarzu werbistowskim w Nsawam.

Z inicjatywą upamiętnienia o. Józefa Husa SVD wystąpili jego koledzy i koleżanki z liceum, którzy ufundowali tablicę. Poświęcił ją miejscowy proboszcz, ks. Wojciech Miś, a odsłonił brat ojca Józefa w obecności sióstr. Sekretarz ds. Misji, o. Andrzej Danilewicz SVD zaznaczył, że tablica nie tylko upamiętni werbistę, ale też będzie

wołaniem o nowe powołania do kapłaństwa, życia zakonnego i pracy misyjnej. / AD

■ SPEKTAKL PODCZAS „WAKACJI Z MISJAMI”

Tegoroczny kurs teatralno-muzyczny podczas IV turnusu „Wakacji z Misjami” w Ocyplu zakończył się pokazem spektaklu „Tota pulchra est Maria”, którego autorami są aktorzy Krakowskiego Teatru Biblijnego, Mariusz Kozubek (scenariusz, reżyseria) i Piotr Solorz (muzyka, przygotowanie wokalne). Choreografię sceny finałowej opracowała Sara Solorz. W przedstawieniu uczestniczyło 65 osób.

Malownicze plenery jeziora w Ocyplu stały się tłem muzycznej opowieści, opartej na akatyście ku czci Bogarodzicy. W spektaklu w postać Maryi wcieliło się kilka uzdolnionych aktorsko i wokalnie dziewcząt. W poszczególnych scenach towarzyszyli im pozostali uczestnicy turnusu.



foto: Wiesław Dudar SVD

Już od kilkunastu lat IV turnus „Wakacji z Misjami” w Ocyplu kończy się pokazem spektaklu przygotowanym przez uczestników pod okiem prowadzących zajęcia. Prezentacje mają charakter religijny. Praca nad nimi to z jednej strony nauka warsztatu aktorskiego i wokalnego, z drugiej formacja religijna uczestników zajęć i samych widzów.

Tegoroczne przedstawienie zostało przygotowane na bazie tekstu i muzyki do widowiska „Litanie”, zrealizowanego w katowickim Studium Teatru Franciszka. Projekt miał pierwszą odsłonę jako film artystyczny „Akatyst – Totus Tuus”, zrealizowany w większości zdalnie podczas pierwszych lockdownów. Inscenizacja w Ocyplu to trzecia wersja akatystu, mająca charakter teatralny.

■ SPOTKANIE KIEROWCÓW Z OKAZJI ŚW. KRZYSZTOFA

W niedzielę, 25 lipca br. z okazji św. Krzysztofa w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie odbyło się spotkanie kierowców i ich rodzin włączających się w doroczną Akcję św. Krzysztofa. Po Mszy św.



foto: Paweł Wodzien SVD

na klasztorным parkingu pojazdy poświęcili o. Michał Radomski SVD, misjonarz w Kolumbii oraz o. Mariusz Góryjowski SVD, dyrektor Centrum Animacji Misyjnej w Pieniężnie. Spotkanie zakończyło nowennę ku czci św. Krzysztofa w ramach XXVII Werbistowskiej Akcji Kierowców na rzecz Misyjnych Środków Transportu – Pieniężno 2021.

Mszy św., w której uczestniczyli m.in. werbiści z Polski, Indonezji i Wietnamu oraz Służebnice Ducha Świętego, przewodniczył o. Michał Radomski SVD. W homilii podziękował wszystkim darczyńcom za wsparcie tegorocznej Akcji św. Krzysztofa. Podzielił się też świadectwem swojej misyjnej posługi, w której podstawowym środkiem transportu jest łódź. W ramach tegorocznej zbiórki część funduszy przekazana zostanie na dofinansowanie zakupu łodzi do jego parafii, a część na zakup i dofinansowanie samochodów, motocykli, łodzi i rowerów, a także remont pojazdów misjonarzy.

■ DARY DLA PARAFII W TOGO

O. Eric Hounake SVD, pracujący w parafii św. Jadwigi Śląskiej w Warszawie, przekazał parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Afagnan Gbletta w To-go monstrancję, puszkę i obraz Jezusa Miłosiernego. Zostały one zakupione przez Referat Misyjny Księża Werbi-

stów w Pieniężnie dzięki ofiarom do-brodziejów misji. Obraz jest darem Marii Szostak, która sfinansowała kilkadziesiąt podobnych wizerunków Jezusa Miłosiernego. Za otrzymane z Polski dary podziękował ks. Cyprien Adjesso, proboszcz parafii w Afagnan Gbletta.

■ WERBISTA BISKUPEM W BOTSWANIE

5 lipca br. papież Franciszek miano-wał o. Anthony'ego Pascala Rebel-lo SVD, dotychczasowego proboszcza



for. www.africa-la-croix.com

parafii Świętego Krzyża w Mogodit-shane w Botswanie, biskupem diece-zji Francistown w tym kraju. Zastą-pi on bp. Franklyna Nubuasaha SVD, który został biskupem diecezji Gabo-rone.

O. Anthony Pascal Rebello urodził się 18 marca 1950 r. w Nairobi w Kenii. Do Zgromadzenia Słowa Bożego wstąpił w 1969 r. Formację kapłańsko-zakonną odbył w Indiach, gdzie 10 maja 1977 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Pracę pastoralną rozpoczął w Indiach. W latach 1979-1981 był na studiach licencjackich z teologii duchowości na Uniwersytecie Grego-riańskim w Rzymie, po czym wyjechał na misje. Najpierw pracował w Botswanie (1981-1984 proboszcz w Pa-lapye), potem w Kenii (1984-1987 przełożony Prowincji Kenijskiej SVD), a następnie na wyspie Antigua (1988-1990 proboszcz parafii w wiosce, a później katedry Świętej Rodziny). W latach 1990-2000 pracował w Angoli, gdzie był wikariuszem, proboszczem, a potem mistrzem nowicjatu. Przez dwa kolejne lata pracował w In-diach, a od 2003 r. posługiwał w Bot-

swanie. W diecezji Gaborone był pro-boszczem w Palapye i Metsimotlhabe.

Diecezja Francistown jest częścią archidiecezji Pretoria (RPA). Wikariat apostolski Francistown został wydzie-lony z diecezji Gaborone w 1998 r., a w 2017 r. podniesiony do rangi diecezji. Dziś diecezję, zajmującą po-wierzchnię prawie 473 tys. km², za-mieszkuje 982 tys. osób, z czego ka-tolików jest nieco ponad 31 tys.

■ MASZYNY DO SZYCIA JAKO DAR

W ramach zbiórki przedmiotów na misje, prowadzonej przez Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie, zebrano w tym roku 12 maszyn do szycia, które po naprawach trafiły do Obwodu Kaliningradzkiego i To-go. Maszyny zostały przekazane przez Szkolne Koło Wolontariatu działające przy Zespole Szkół Technicznych im. płk. Gwidona Langer w Cieszylinie.



for. Archiwum Referatu Misyjnego w Pieniężnie

„Mogłoby się wydawać, że czas pandemii i związane z nim trudności oraz ograniczenia stanowią przeszkodę nie do pokonania dla tych, którzy chcą pomagać potrzebującym. Nic bardziej mylnego – powiedział ks. Marcin Wróbel, katecheta w Ze-spole Szkół Technicznych w Cieszylinie oraz opiekun Szkolnego Koła Wolon-tariatu. – Największą barierę, unie-możliwiającą wyjście ku drugiemu, stanowi »mur« naszego serca.”

■ TURNIEJ PIŁKARSKI IM. KS. GAMAŃSKIEGO

21 czerwca br., w przeddzień 52. rocznicy święceń kapłańskich roczni-ka 1969, do którego należał śp. o. Ry-szard Gamański SVD, kapelan Orłów Górskiego, w jego rodzinnej Nidzicy na stadionie miejskim jego imienia



for. Mariusz Góryjowski SVD

odbył się po raz kolejny piłkarski fe-stiwal. Zainaugurowany wiele lat te-mu jako turniej, a po śmierci patrona jako memoriał, miał XXI odsłonę. Im-preza odbywa się zawsze pod hasłem „Módl się i graj”.

Organizatorem XXI Turnieju był Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nidzicy. Zgromadził dzieci z ośmiu szkół podstawowych z miasta oraz kil-ku okolicznych wiosek. Wśród zawod-ników wyróżniała się jedyna uczest-niczka, 12-letnia Kaja. Nikogo nie dziwiło, że odebrała jedną z indywi-dualnych nagród.

Werbisci z Pieniężna, o. Mariusz Góryjowski SVD i o. Edward Jan Mi-chowski SVD, wraz z Bożeną i Wikto-rem Drozdami, czyli siostrą o. Gamań-skiego i jej mężonkiem, oraz pracow-nikami Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, wręczyli uczestnikom pa-miątkowe dyplomy i medale, a zwy-cięskiej trójce puchary.

Znakomicie zorganizowany turniej odbywa się co roku ku pamięci śp. o. Gamańskiego, który ewangelizo-wał żywą wiarą jako kapłan-misjo-narz, grając i modląc się – najpierw w swoim rodzinnym mieście w Pol-sce, potem w Australii, gdzie był mi-sjonarzem, oraz na innych wielu spor-towych arenach.

Publikacja „Kapelan Białych Or-łów. Futbol – sposób na dojrzewanie”, którą otrzymali młodzi uczestni-cy turnieju, zadziwi ich ojców i dziad-ków, którzy na zdjęciach rozpoznają o. Gamańskiego bratającego się z tuza-mi nie tylko polskiej piłki nożnej, ale również europejskiej, a nawet świa-towej. Rozpoznają kapłana-werbistę, który pięknie pogodził wiarę ze swo-ją życiową pasją – piłką nożną. / za: Edward Jan Michowski SVD

za: www.werbisci.pl



... katedrę w stolicy Togo

Togo jest niewielkim państwem, położonym w centralnej części zachodniego wybrzeża Afryki. W stolicy tego kraju, Lomé, znajduje się neogotycka katedra, zbudowana przez werbistów na początku XX w. Dziś ta świątynia jest obsługiwana przez kler diecezjalny, ale jest ona ważnym świadkiem misyjnej pracy werbistów na terenie Togo i dlatego warto przybliżyć jej historię.

Do przyjazdu werbistów do Togo w 1892 r. trudno mówić o głoszeniu tam Ewangelii. Teren misji był większy od dzisiejszego obszaru tego państwa, bo zajmował również część Ghany, która obecnie sąsiaduje z Togo. Również nazwa była nieco inna i brzmiała: Togoland. Na całym tym terytorium mieszkało ok. miliona osób, a katolików było nieco ponad 100. Do drugiej połowy XIX w. tereny, o których mówimy, interesowały świat zachodni początkowo przede wszystkim dla zbrodniczego procederu handlu ludźmi. W nadbrzeżnych portach kwitł również handel towarami. Z rzadka zapuszczano się w głąb lądu. Jednakże w Europie rozwój przemysłu był coraz silniejszy. Potrzebne były wciąż nowe źródła surowców: złota, miedzi, kauczuku, kości słoniowej, kakao czy kawy. Poza tym na scenie politycznej pojawili się nowi gracze. Przede wszystkim rosnące w siłę, na nowo zjednoczone Niemcy. One również chciały odciąć dla siebie dobry kawał afrykańskiego „tortu”. Tak zaczyna się okres intensywnej kolonizacji, nazywany również „wyścigiem po Afrykę”. Za symboliczną datę tego procesu uważa się konferencję berlińską, która zakończyła się w lutym 1885 r. Kolonizacja weszła w nowy etap. To już nie był klasyczny, najczęściej niesprawiedliwy handel z miejscowymi plemionami i zabezpieczenie swojej strefy wpływów na określonym terenie. Rozpoczęła się autentyczna okupacja ogromnych połaci ziemi i eksploatacja zajętych terenów. Jednocześnie próbowano przeprowadzać misję cywilizacyjną. Pojawiła się infrastruktura drogowa i kolejowa – oczywiście dostosowana do potrzeb kolonizatorów.

Doświadczenie nauczyło rządy krajów europejskich, że swoją rolę w tej misji cywilizacyjnej może spełnić również chrześcijaństwo. A to dzięki głoszeniu jednej religii i rozwojowi szkolnictwa. W ten kontekst wpisują się werbiści. Minęło zaledwie nieco więcej niż 10 lat od momentu, kiedy św.

Arnold założył pierwsze seminarium misyjne. Jak wiadomo, nie mógł go założyć w Niemczech. Było to zabronione przez kulturkampf. Pierwsi misjonarze werbistowskie w Chinach, aby móc głosić Ewangelię, musieli zrzekać się swojego niemieckiego obywatelstwa. Wszystko jednak zmieniło się, kiedy Rzesza postanowiła stać się mocarstwem kolonialnym. Rząd zapraszał św. Arnolda do współpracy, nalegał na tę współpracę, słał listy do Rzymu, żeby werbiści przyjęli misję w Togo. Św. Arnold przyjął to wyzwanie, ale na warunkach autonomiczności. Wiadac zatem, że decyzja o przyjęciu tej misji była moralnie czysta. Nie chodziło o współpracę z kolonizatorami, ale o głoszenie Ewangelii. Ważne, abyśmy mieli świadomość tego faktu.



foto: Mirosław Włodko SYD

Katedra w Lomé

O. Piotr Lisiecki SVD (1914-1986)



Janusz Brzozowski SVD

„Był wielkim miłośnikiem i czcicielem Maryi.”

Piotr urodził się 11 maja 1914 r. we wsi Hipolitówka, powiat Kostopol, na Wołyniu w rodzinie Kazimierza i Stanisławy z domu Cybulskiej. Rodzina utrzymywała się z pracy w gospodarstwie rolnym. Gdy Piotr miał 6 lat, zmarła mu matka. Ojciec ożenił się po raz drugi. Piotra wzięła na wychowanie ciotka do wsi Krzeszowo. Po ukończeniu czteroklasowej szkoły w Hipolitówce kontynuował naukę w siedmioklasowej szkole powszechnej w Kostopolu. W tym też czasie usłyszał głos powołania do służby Bożej.

W 1931 r. przeczytał w „Przewodniku Katolickim” ogłoszenie zapraszające do wstąpienia do prowadzonego przez misjonarzy werbistów niższego seminarium w Domu Misyjnym Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bruczkowie.

Postanowił skorzystać z zaproszenia i zgłosił się do bruczkowskiego seminarium. Naukę kontynuował w kolejnych werbistowskich niższych seminariach w Rybniku i Górnej Grupie. W 1937 r. złożył pomyślnie egzamin dojrzałości i zdecydował się wstąpić do Zgromadzenia Słowa Bożego. Nie wyjechał jednak na wakacje do domu, lecz zatrudnił się w kamieniołomach w Janowej Dolinie, aby zarobić na kupienie sobie sutanny. Nowicjat zakonny rozpoczął we wrześniu 1937 r. pod kierunkiem o. Ludwika Mzyka SVD. Po dwóch latach nowicjatu, gdy jego współbracia wyjeżdżali na dalsze studia do Austrii, on z powodu słabego zdrowia pozostał w Polsce. Wrócił do rodzinnej Hipolitówki, trochę kurował się w Jedlni.

Z trudem przeżył czas okupacji sowieckiej i niemieckiej. Przyjmował różne prace, aby przeżyć. Był kilkakrotnie w niebezpieczeństwie śmierci podczas napadów band ukraińskich. W 1944 r. zgłosił się do I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, z którą doszedł aż do Berlina. Wojnę zakończył w stopniu podporucznika. Osiedlił się wraz ze swą siostrą we wsi Byszyno, w powiecie białogardzkim. Komunistyczne władze oferowały mu stanowisko starosty w Połczynie-Zdroju. Nie przyjął.

Misyjne powołanie, które stale w Piotrze trwało, doprowadziło go jesienią 1945 r. ponownie do Domu Misyjnego św. Stanisława Kostki w Chłudowie. Rektor seminarium o. Jan Chodździło SVD przyjął go z wielką radością. Piotr rozpoczął ponownie nowicjat, a później studia filozoficzno-teologiczne. Po dwóch latach wyjechał do Domu Misyjnego św. Wojciecha, gdzie w tamtejszym wyższym seminarium kontynuował studia teologiczne. 8 września 1949 r. złożył w kościele seminaryjnym wieczystą profesję zakonną. 2 października tegoż roku przyjął święcenia diakonatu, a 16 października otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bp. Kazimierza Kowalskiego. Od 1950 r. pracował w Domu Misyjnym św. Józefa w Górnej Grupie jako ekonom domowy i duszpasterz w Wielkim Lubieniu i Mątwach. W 1957 r. został

przeniesiony do Domu Misyjnego św. Wojciecha w Pieniężnie, gdzie powierzono mu prowadzenie rekolekcji i misji ludowych. Miał wyjechać na misję do Indonezji, ale z powodu słabego zdrowia musiał pozostać w kraju. W 1959 r. przełożeni skierowali go do Kwidzyna, aby pełnił posługę kapelana w domu generalnym Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek. Ponadto podejmował w Kwidzynie różne prace w parafii pw. Świętej Trójcy i okolicznych placówkach duszpasterskich. Przez jakiś czas był katechetą w szkole nr 3 przy ul. Malborskiej. W 1969 r. o. Piotr przeniósł się do Domu Misyjnego Świętego Krzyża w Nysie, gdzie poświęcił się całkowicie animacji misyjnej. Dziesiątki parafii, zwłaszcza południowej Polski, poznały go jako dobrego rekolekcjonistę, a rzesze młodzieży zawdzięczały mu swoje rekolekcyjne przeżycia. Zawsze czynny, pełen różnych inicjatyw, pomysłów i humoru. Nigdy się nie poddawał różnym dolegliwościom, zwłaszcza postępującej chorobie serca.

O. Piotr Lisiecki SVD zmarł nagle 27 marca 1986 r. na zawał serca. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu zakonnym przy Domu Świętego Krzyża w Nysie.



O. Piotr Lisiecki SVD

foto: Archiwum SVD



foto: Mirosław Wołodko SVD

MB Nieustającej Pomocy w katedrze w Lomé

Pan Bóg błogosławił tej misji. Już po kilku latach okazało się, że prowizoryczne kaplice są zupełnie niewystarczające dla potrzeb wiernych. W 1901 r. rozpoczęto więc budowę dużego kościoła w Lomé. W Togo było wtedy już ok. 2 tys. katolików, 900 katechumenów, a w szkołach uczyło się prawie 2 tys. uczniów. Do chwili, kiedy rozpoczęła się I wojna światowa, liczba katolików przekroczy 20 tys. Świątynia w Lomé została poświęcona Najświętszemu Sercu Jezusa. Co ciekawe, ma ona bardzo mocne związki z naszym kościołem w Nysie. Po pierwsze, św. Arnold przyjął misję w Togo po części dlatego, aby uzyskać pozwolenie na budowę nowego seminarium na Śląsku, na co rząd Rzeszy wcześniej nie chciał się zgodzić. Związki katedry w Lomé z Nysą są jeszcze silniejsze, bo obydwa budynki mają tego samego budowniczego – o. Johanna Beckerta SVD oraz są wybudowane w podobnym stylu. W katedrze w Lomé po dziś dzień zachowały się elementy werbistowskie. Warto zwrócić uwagę szczególnie na witraże przedstawiające świętych patronów naszego zgromadzenia. Niedawno zostały one odnowione dzięki współpracy Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie i pracy o. Mariana Schwarka SVD, który posługuje w Togo.

Dariusz Pielak SVD

Nowe misyjne areopagi

Kiedy św. Paweł – Apostoł Narodów przybył do Aten, został zaproszony na Areopag, gdzie miał okazję przemówić do Greków. Zanim jednak zaczął przedstawiać im Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie, powiedział do zgromadzonych: *jesteście pod każdym względem bardzo religijni* (Dz 17,22). Areopag stał się miejscem spotkania chrześcijan i pogan, a postawa i słowa św. Pawła stały się ważnym wzorem do naśladowania dla przyszłych misjonarzy.

Dla współczesnego Kościoła pozostaje nadal ważne pytanie, gdzie są miejsca spotkania misjonarzy z osobami, które szukają Boga oraz w jaki sposób przekazywać Ewangelię. Nad tym właśnie problemem pochyłili się biskupi, misjologzy oraz misjonarze



O. Andrzej Dzida SVD w obozie dla uchodźców z Sudanu Południowego w Bidibidi, Uganda

podczas sympozjum naukowego „Modele misyjne i areopagi współczesnego zaangażowania misyjnego”, zorganizowanego w dniach 22-24 czerwca br. przez Komisję Episkopatu Polski ds. Misji, Katedrę Misjologii Uniwersytetu kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz Stowarzyszenie Misjologów Polskich.



Bp Jerzy Mazur SVD z wizytą w wiosce trędowatych w Puri, założonej przez sługę Bożego o. Mariana Żelazka SVD

Fragment z Dziejów Apostolskich przedstawiający św. Pawła na Areopagu był punktem wyjścia do rozważań dla uczestników sympozjum. Był on odczytany podczas celebrowanej przez bp. Jerzego Mazura SVD Mszy św., która zainaugurowała sympozjum w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. Bp Mazur podczas kazania przypomniał, że św. Paweł nie tylko udawał się w nowe miejsca, gdzie mógł głosić Dobrą Nowinę, czyli osobę Jezusa Chrystusa, ale także posługiwał się metodą, z której czerpało m.in. nauczanie Soboru Watykańskiego II. Apostoł Narodów mówił bowiem do Greków w zrozumiałym dla nich języku i zwracał się z szacunkiem do ich kultury, a także religijności. Hierarcha przypomniał także, że wszyscy na mocy chrztu są we-

zwani do głoszenia Ewangelii i wychodzenia na współczesne, nowe areopagi.

INTERNET AREOPAGIEM

Już sama forma tegorocznego sympozjum w pewnym sensie wskazała, jakie miejsce jest w dzisiejszym świecie areopagiem. Choć część uczestników była obecna w Centrum Formacji Misyjnej, to spotkanie odbywało się także w przestrzeni internetowej. Dzięki współczesnej technologii możliwa była nie tylko transmisja tego wydarzenia, ale także aktywny udział misjolo-

gów i misjonarzy z całego świata. Także bp Mazur zauważył, że Kościół jest wezwany do obecności na „kontynencie cyfrowym”. Korzystanie z nowych form komunikacji może przynieść korzyści na polu misyjnym, o czym wspominała jedna z misjonek z Ameryki Południowej, gdzie dzięki coraz powszechniejszemu dostępowi do internetu możliwe jest np. organizowanie kursów dla katechistów, którzy mieszkają w oddalonych częściach danego kraju czy diecezji.

Trzydniowe sympozjum dotyczące nowych areopagów i modeli misyjnych nie mogło się odbyć bez wstępnych refleksji teologicznych. O. prof. UKSW Tomasz Szyszka SVD mówił o zmianie paradygmatu misyjnego w nauczaniu Soboru Watykańskiego II i św. Paw-



W kościele pw. Świętej Rodziny w Lindzie, Zambia

for: Jacek Gniadek SVD



P. Kanthilala i p. Elsy na uroczystości 25-lecia swojego posługiwania w parafii Sat Prakashan, Indie

for: Anthony Swamy SVD

ła VI. Podkreślił, że ojcowie soborowi przekazali naukę, iż misje są istotą Kościoła, że nie jest to dodatkowe czy marginalne działanie, ale dotyczące wszystkich członków wspólnoty i Kościół jest misyjny ze swej natury. Teologiczną refleksją o misjach w nauczaniu papieża Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka podzielił się następnie abp Tadeusz Wojda SAC oraz o. dr Ryszard Szmydki OMI.

WYMIANA DOŚWIADCZEŃ

Kolejnymi punktami sympozjum były rozważania na temat misji na poszczególnych kontynentach – w Ameryce, Azji, Oceanii oraz w Afryce. To właśnie podczas tych spotkań można było nie tylko zapoznać się z dokumentami synodalnymi dotyczącymi

działalności misyjnej w różnych krajach świata, ale także była to okazja do podzielenia się przez misjonarzy swoimi doświadczeniami i do odpowiedzi na pytanie, gdzie znajdują się współczesne areopagi i jakie metody głoszenia Ewangelii można na nich stosować. Dla niemal wszystkich misjonarzy miejsce, w którym pracują, jest ich osobistym areopagiem. Także każdy spotkany człowiek może zostać nazwany takim „areopagiem”, ponieważ misjonarz staje przed wyzwaniem przekazania mu Dobrej Nowiny i musi znaleźć odpowiedni język, aby do niego dotrzeć. Co do tego stwierdzenia niemal wszyscy zebrani byli zgodni, jednak warto wskazać na kilka innych areopagów, które powtarzały się w relacjach misjonarzy.

Są to głównie miejsca, gdzie ludzie są poranieni lub opuszczeni i tam potrzebują Dobrego Samarytanina, aby wspomógł człowieka w jego integralnym rozwoju, zarówno tym duchowym, jak i cielesnym.

Dla s. Barbary Miensopust SSps, misjonarki z Jamajki, takim areopagiem pracy misyjnej są ludzie ubodzy oraz edukacja dzieci. S. Barbara podkreśliła jednak, że bieda ma wymiar nie tylko materialny, ale także duchowy. Salezjanie, ks. Andrzej Borowiec z Boliwii oraz ks. Jacek Garus z Zambii, podkreślali, że dla nich najważniejsza jest młodzież, a metodą misyjną na przyciągnięcie młodych osób do Chrystusa jest świadectwo życia. Na Papui-Nowej Gwinei jednym z najważniejszych areopagów jest odpowiednia edukacja i formacja świeckich, ponieważ, jak wspomnieli bp Dariusz Kałuża, biskup diecezjalny Bougainville, „siła Kościoła tkwi w osobach świeckich”.

GŁÓWNE ZADANIE – GŁOSZENIE CHRYSTUSA

Areopagami, na których Kościół obecny jest od wielu lat, lecz w ostatnich czasach szczególnie dostrzega potrzebę większego zaangażowania, są ekologia oraz migranci. Swoim doświadczeniem pracy w Ugandzie w obozie dla uchodźców dzielił się o. Andrzej Dzida SVD. Dla werbistów w tym miejscu areopagiem są ludzie zagubieni między różnymi kulturami, skonfliktowani między sobą z powodu przynależności do różnych grup etnicznych czy religii. Zdaniem o. Dzidy, choć są różne pomysły na integrację tych osób, np. przez sport, to misjonarz musi pamiętać, że prawdziwie zjednoczyć poróżnionych może jedynie Jezus Chrystus i że głównym zadaniem Kościoła jest głoszenie Chrystusa.

Są jednak jeszcze na świecie areopagi, na które w pełni jako Kościół wejść nie możemy, a mówili o tym misjonarze z krajów muzułmańskich. Za przeniknięcie Ewangelii do tych areopagów oraz za jak najlepsze dobieranie modeli posługi misyjnej modlili się uczestnicy sympozjum na jego zakończenie.





fot. Maciej Malicki SVD

W Zambii

ORĘDZIE NA ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY 2021 r.

Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli (Dz 4,20)

Drodzy bracia i siostry!

Gdy doświadczamy mocy miłości Boga, gdy rozpoznajemy Jego ojcowską obecność w naszym życiu osobistym i wspólnotowym, nie możemy nie głosić i nie dzielić się tym, cośmy widzieli i usłyszeli. Relacja Jezusa z Jego uczniami, Jego człowieczeństwo, które objawia się nam w tajemnicy wcielenia, w Jego Ewangelii i w Jego tajemnicy paschalnej ukazują nam, jak bardzo Bóg miłuje nasze człowieczeństwo i czyni swoimi nasze radości i cierpienia, nasze pragnienia i niepokoje (por. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, 22). Wszystko w Chrystusie przypomina nam, że świat, w którym żyjemy i jego potrzeba odkupienia nie są Mu obce, a także wzywa nas, byśmy poczuli, że jesteśmy aktywną częścią tej misji: *Idźcie na rozstajne drogi i zaprosicie na ucztę wszystkich, których spotkacie* (Mt 22,9). Nikt nie jest obcy, nikt nie może czuć się wyobcowany czy daleki od tej miłości współczucia.

DOŚWIADCZENIE APOSTOŁÓW

Historia ewangelizacji rozpoczyna się od namiętnego poszukiwania Pana, który powołuje i chce nawiązać dialog przyjaźni z każdą osobą, gdziekolwiek by się ona znajdowała (por. J 15,12-17). Apostołowie mówią nam o tym jako pierwsi, pamiętając nawet dzień i godzinę, kiedy Go spotkali: *Było to około czwartej po południu* (J 1,39). Przyjaźń z Panem, to, że widzieli Go uzdrawiającego chorych, jedzącego z grzesznikami, karmiącego głodnych, podchodzącego do wykluczonych, dotykającego nieczystych, utożsamiającego się z potrzebującymi, zapraszającego do błogosławieństw, uczącego w nowy, pełen władzy sposób, pozostawia niezatarte piętno, zdolne wzbudzać zadziwienie oraz wylewną i bezinteresowną radość, której nie można powstrzymać. Jak powiedział prorok Jeremiasz, doświadczenie to jest płonącym ogniem Jego czynnej obecności w naszych sercach, która przynagla nas do misji, nawet jeśli cza-

sami wiąże się z poświęceniami i niezrozumieniem innych (por. Jr 20,7-9). Miłość jest zawsze dynamiczna i pobudza nas, by dzielić się najpiękniejszą wieścią, będącą źródłem nadziei: *Znaleźliśmy Mesjasza* (J 1,41).

Z Jezusem widzieliśmy, słyszeliśmy i dotykaliśmy, że sytuacja może wyglądać inaczej. Już dziś zainaugurował On czasy przyszłe, przypominając nam o zasadniczej, tak często zapominanej cesze charakterystycznej naszego bycia człowiekiem: „zostaliśmy stworzeni do pełni, którą można osiągnąć tylko w miłości” (*Fratelli tutti*, 68). Nowe czasy wymagają wiary zdolnej, by nadać rozmach inicjatywom i kształtowaniu wspólnot, poczynając od mężczyzn i kobiet, którzy uczą się brać odpowiedzialność za słabość własną i cudzą, promując braterstwo i przyjaźń społeczną (por. tamże, 67). Wspólnota kościelna ukazuje swoje piękno za każdym razem, gdy z wdzięcznością przypomina, że Pan pierwszy nas umiłował

(por. 1 J 4,19). „Szczególna miłość Pana zadziwia nas, a zadziwienia, ze swej natury, nie możemy zawłaszczyć ani nikomu narzucić. [...] Tylko w ten sposób może rozkwić cud bezinteresowności, darmowego daru z siebie. Również zapału misyjnego nigdy nie można osiągnąć w wyniku rozumowania czy kalkulacji. Wejście »w stan misji« wynika z poczucia wdzięczności” (orędzie do Papieskich Dzieł Misyjnych, 21 maja 2020 r.).

Czasy nie były jednak łatwe; pierwsi chrześcijanie zapoczątkowywali swoje życie wiary w środowisku nieprzyjaznym i trudnym. Marginalizacje i uwięzienie przeplatały się z oporami wewnętrznymi i zewnętrznymi, które zdawały się przeczyć, a nawet negować to, co widzieli i słyszeli. Ale to, zamiast być trudnością lub przeszkodą, zamiast skłaniać ich do załamania się czy zamknięcia się w sobie, pobudzało ich do przekształcenia wszelkich niedogodności, przeciwności czy trudności w okazję do misji. Ograniczenia i przeszkody stały się również uprzywilejowanymi miejscami namaszczenia wszystkiego i wszystkich Duchem Pana. Nic i nikt nie mógł pozostać poza wyzwalającym głoszeniem.

Żywe świadectwo tego wszystkiego znajdujemy w Dziejach Apostolskich, księdze, którą uczniowie-misjonarze zawsze mają pod ręką. Jest to księga opowiadająca o tym, jak woń Ewangelii rozprzestrzenia się wraz z jej przejściem, wzbudzając radość, którą może dać jedynie Duch Święty. Księga Dziejów Apostolskich uczy nas przeżywania trudnych doświadczeń przez przyglądanie się do Chrystusa, by dojrzywać w „przekonaniu, że Bóg może działać w jakichkolwiek okolicznościach, nawet pośród pozornych niepowodzeń” i w pewności, że „kto się ofiaruje i oddaje się Bogu z miłości, z pewnością będzie przynosił obfity owoc (por. 1 15,5)” (*Evangelii gaudium*, 279).

Podobnie i my: także obecny moment dziejowy nie jest łatwy. Sytuacja pandemii uwypukliła i powiększyła cierpienie, samotność, ubóstwo i niesprawiedliwość, z powodu których tak wielu już cierpiało, a także zdema-

skowała nasze fałszywe bezpieczeństwo oraz rozdrobnienie i polaryzację, które po cichu nas rozdzielają. Osoby najbardziej wrażliwe i podatne na zagrożenia jeszcze bardziej odczuły swoją własną bezradność i kruchość. Doświadczaliśmy przygnębienia, rozczarowania, zmęczenia i nawet naszym spojrzaniem mogło zawładnąć konformistyczne rozgoryczenie, które odbiera nadzieję. My jednak *nie głosimy siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana, a nas – jako sługi wasze przez Jezusa* (2 Kor 4,5). Z tego powodu w naszych wspólnotach i w naszych rodzinach rozbrzmiewa Słowo życia, które odbija się echem w naszych sercach i mówi nam: *Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał* (Łk 24,6); Słowo nadziei, które przełamuje wszelki determinizm, a tym, którzy pozwalają się dotknąć, daje wolność i odwagę konieczną, aby powstać i twórczo poszukiwać wszelkich możliwych sposobów przeżywania współczucia, „sakramentaliów” bliskości Boga względem nas, Boga, który nikogo nie porzuca na skraju drogi. W tym czasie pandemii, w obliczu pokusy ukrywania i usprawiedliwiania obojętności i apatii w imię zdrowego dystansu społecznego, istnieje pilna potrzeba misji współczucia zdolnej uczynić z niezbędnego dystansu miejsce spotkania, opieki i promocji. *To, cośmy widzieli i słyszeli* (Dz 4,20), okazane nam miłosierdzie, przekształca się w punkt odniesienia i wiarygodności, który pozwala nam odzyskać wspólną pasję tworzenia „wspólnoty przynależności i solidarności, której należy poświęcić czas, trud i dobra” (*Fratelli tutti*, 36). To Jego Słowo, które codziennie nas odkupia i ocala przed wymówkami, prowadzącymi nas do zamknięcia się w najbardziej tchórzliwym sceptycyzmie: „wszystko jest takie samo, nic się nie zmienia”. I w obliczu pytania: „w jakim celu powinienem wyzybywać się moich zabezpieczeń, wygód i przyjemności, jeśli nie widzę żadnych istotnych rezultatów?”, odpowiedź pozostaje zawsze ta sama: „Jezus Chrystus zatriumfował nad grzechem i śmiercią, i jest pełen mocy. Jezus Chrystus naprawdę żyje” (por. *Evangelii gaudium*,

275) i chce, abyśmy byli żywi, braterscy i zdolni do przyjęcia i dzielenia się tą nadzieją. W dzisiejszej sytuacji istnieje pilna potrzeba misjonarzy nadziei, którzy, namaszczeni przez Pana, byliby zdolni proroczo przypominać, że nikt nie zbawia się sam.

Podobnie jak apostołowie i pierwsi chrześcijanie, także i my mówimy z całą mocą: *Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli* (Dz 4,20). Wszystko, co otrzymaliśmy, wszystko, czym stopniowo obdarzył nas Pan, dał nam, byśmy mogli to wprowadzać w życie i dać bezinteresownie innym. Podobnie, jak apostołowie ujrzeni, słyszeli i dotykali zbawienia Jezusa (por. 1 J 1,1-4), tak dziś możemy dotknąć cierpiącego i chwalebnego ciała Chrystusa w historii każdego dnia i znaleźć odwagę, by dzielić się ze wszystkimi przeznaczeniem nadziei, tym niewątpliwym tonem, który rodzi się ze świadomości, że towarzyszy nam Pan. Jako chrześcijanie nie możemy zatrzymać Pana dla siebie: misja ewangelizacyjna Kościoła wyraża swoją integralną i publiczną wartość w przekształcaniu świata i w trosce o stworzenie.

ZAPROSZENIE DLA KAŻDEGO Z NAS

Temat tegorocznego Światowego Dnia Misyjnego, *Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli* (Dz 4,20), jest zaproszeniem dla każdego z nas, aby „wziąć odpowiedzialność” i oznajmić, co nosimy w swoich sercach. Ta misja jest i zawsze była tożsamością Kościoła: „Kościół jest dla ewangelizacji” (św. Paweł VI, *Evangelii nuntiandi*, 14). Nasze życie wiary ulega osłabieniu, traci prorocтво i zdolność zdumienia i wdzięczności w osobistej izolacji lub przez zamykanie się w małych grupach. Ze względu na samą swoją dynamikę wymaga ono coraz większej otwartości, zdolnej by dotrzeć i ogarnąć wszystkich. Pierwsi chrześcijanie, dalecy od ulegania pokusie zamknięcia się w elicie, zostali pociągnięci przez Pana oraz przez nowe życie, które ofiarował, aby iść do pogan

cd. na str. 32



Początki misji w górach Nowej Gwinei

Góry Nowej Gwinei sięgają kilku tysięcy metrów nad poziomem morza. Najwyższy szczyt to Góra Wilhelma – 4509 m n.p.m. Pośród wysokich gór rozciągają się rozległe doliny, leżące na wysokości ok. 1000 m n.p.m., zamieszkane przez tysiące ludzi należących do różnych klanów i wojujących ze sobą od niepamiętnych czasów. Charakteryzują się oni przedsiębiorczością i pracowitością niespotykaną na wybrzeżu, a ponadto mają wysoko rozwiniętą kulturę agrarną.

PIERWSZY KONTAKT Z BIAŁYM CZŁOWIEKIEM

Jeszcze w latach dwudziestych XX w. misjonarze i biali kolonizatorzy byli przekonani, że góry Nowej Gwinei są niezamieszkane. Dopiero w listopadzie 1930 r. poszukiwacze złota, Australijczycy Mike Leahy i Michael Dwyer odkryli, że w rozległych dolinach górskich żyją ludzie. Po rekonesansie z samolotu kilkakrotnie wyprawili się pieszo w głąb górskich dolin. Dla wielu Nowogwinejczyków był to pierwszy kontakt z białym człowiekiem.

Wśród werbistów pracujących w Nowej Gwinei, dwóch zasłużyło się najbardziej dla otwarcia misji Kościoła katolickiego w górach. To ojcowie Alfons Schaefer, Niemiec, oraz Amerykanin William Ross.

O. Alfons Schaefer przybył do Nowej Gwinei w 1929 r. i został wysłany do Sarugi, gdzie pracował o. Ryszard Nowak, który widząc młodego, energicznego misjonarza, zachęcał go do wypraw rozpoznawczych poza rzekę Ramu, w kierunku Gór Bismarcka. O. Schaefer musiał mieć na to pozwolenie bp. Franza Wolfa. W czerwcu 1932 r. spotkał się z biskupem i poprosił o pozwolenie na wyprawę w kierunku gór. Spodziewał się odmowy, ale ku wielkiemu zaskoczeniu usłyszał: „Ojcze, przychodzisz we właściwym momencie. Podczas audiencji w Watykanie Ojciec Święty powiedział



O. Joseph Bayer podczas misyjnego patrolu w górach Chimbu, lata powojenne

mi, że nie powinniśmy pracować zbyt intensywnie, ale raczej obejmować coraz większe tereny. Masz moje pozwolenie. Idź w imię Boże”.

PIERWSZE WYPRAWY W GÓRY

Wkrótce o. Schaefer i br. Antonius Baas wyruszyli na pierwszą wyprawę, która trwała pięć tygodni. Poszli przez Musak i Sepu, przeprawili się przez rzekę Ramu, dotarli do Guyebi i wspięli się do Gone-Bana. Przewodnik Kibur nie zgodził się poprowadzić ich dalej, więc wrócili do Alexishafen. Pod koniec 1932 r. odbyła się druga kilkutygodniowa wyprawa w góry. Br. Antonius postawił wówczas budynki dla przyszłej stacji w Guyebi – magazyn i miejsce do spania, natomiast o. Schaefer rozpoczął naukę lokalnego języka. Po sześciu miesiącach był w stanie prowadzić rozmowę, a po dwóch latach napisał słownik i zasady gramatyki tego języka. W styczniu 1933 r. wyruszyli na trzecią wyprawę z Alexishafen do Guyebi z 50 tragarzami, podczas której w Bundi nabyli ziemię na stację. Na Wielkanoc wrócili na wybrzeże i złożyli raport biskupowi.

Biskup wyznaczył o. Antoniusa Cranssena do pracy z o. Schaeferem

w Górach Bismarcka. O. Schaefer wybrał Bundi jako główną stację na przyszłość i wrócił do rzeki Ramu po zapaści. Odkrył wtedy wioskę Yonupa, tylko dwa dni drogi do Bogadjim na wybrzeżu. Od tego czasu droga z Alexishafen przez Bogadjim i Yonupa stała się główną trasą do Bundi i dalej w góry do doliny Wahgi i Mt. Hagen. W lipcu 1933 r. misjonarze – o. Schaefer, o. Cranssen i br. Baas – zbudowali pierwszy dom przyszłej stacji w Bundi.

W tym czasie o. Schaefer poznał w Bundi ludzi z Koruguru (okolicę Mingende), którzy mieszkali wśród ludzi z Bundi i Guyebi. Opowiadali oni o dolinie z rzeką pośrodku. Jednym z nich był Kawagl z klanu Siambugla, który kilka miesięcy później poprowadził misjonarzy na wyprawę rozpoznawczą do Chimbu. O. Schaefer przekazał biskupowi raport i zdjęcia z tej wyprawy.

PIERWSZY MISJONARZ WERBISTA Z USA

Drugi z najbardziej zasłużonych werbistów dla misji w górach, o. William Ross przybył do Nowej Gwinei w 1926 r. Był pierwszym misjonarzem werbistą ze Stanów Zjednoczonych. O. Ross pracował najpierw kilka lat w Rempi, nie-

daleko Alexishafen. Z pomocą duszpasterską werbiści latali samolotem z Alexishafen do bazy poszukiwaczy złota w Wau i Bulolo. Tam o. Ross poznał braci Mike'a i Danny'ego Leahy, którzy podobnie jak on mieli irlandzkie pochodzenie. W 1933 r. o. Ross otrzymał list od Mike'a, w którym opowiadał o swojej wyprawie w góry i zapraszał go, by tam przyszedł.

17 stycznia 1934 r. w Alexishafen odbyła się narada. Bp Wolf zdecydował, że o. Ross będzie pracował w obszarze, gdzie rzeka Chimbu wpada do rzeki Wahgi. Biskup polecił mu, aby zabrał ze sobą o. Wilhelma Troppera i br. Eugeniusza Franka. Miał z nimi także wyruszyć o. Heinrich Aufenanger, wyznaczony do pracy z o. Schaeferem. Wszyscy oni w marcu 1934 r. udali się najpierw do Bundi, następnie do Dimbi k. Mingende, a stamtąd do Mt. Hagen na rozpoznawczy patrol i spotkanie z braćmi Leahy. Po powrocie do Chimbu kontynuowano organizowanie zaplecza dla misji. Wkrótce powstała pierwsza szkoła w Bundi i otwarto stację w Denglagu. Tego samego roku zbudowano dom w Goglme, otwarto stację i rozpoczęto budowę lotniska w Mingende.

PIERWSI KATOLICY Z MT. HAGEN

W maju 1934 r. misjonarze luterańscy byli w drodze do Mt. Hagen, aby założyć tam swoją misję. Zatrzymali się w Dimbi na odpoczynek. O. Ross przyjął ich z rezerwą, obawiał się, że luterańskie dotrą pierwsi do Mt. Hagen i będą chcieli zająć te tereny dla siebie. Postanowił więc działać, mimo że nie miał pozwolenia od biskupa na rozpoczęcie misji w Mt. Hagen. O. Ross, o. Tropper i br. Eugeniusz udali się do Mt. Hagen, szybkim marszem wyprzedzając luteranów po drodze. Przybyli tam 30 maja 1934 r. i o. Ross rozpoczął swoją misję. W marcu 1935 r. utworzył pierwszą szkołę w Mt. Hagen z 50 uczniami. Dopiero po ponad trzech latach przygotowań, 25 grudnia 1938 r. w Mt. Hagen o. Ross udzielił chrztu pierwszej grupie 28 katechumenów. Byli to pierwsi katolicy z rejonu Mt. Hagen.

19 lipca 1934 r. o. Schaefer otrzymał list od biskupa, że o. Cornelius van Baar i o. Karl Morschheuser zostali przeznaczeni do pracy w dolinach rzek Chimbu i Wahgi.

DWIE DRAMATYCZNE HISTORIE

Z o. Corneliussem van Baar wiąże się pewna dramatyczna historia. Otóż, gdy dom, który wybudował w Womkama, został spalony, co zapewne stało się w wyniku walk pomiędzy plemionami, o. van Baar powiedział ludziom, żeby odbudowali dom, bo inaczej pozabija ich świnie. Gdy wrócił po kilku tygodniach, dom nie był wykończony, więc zgodnie z zapowiedzią van Baar zastrzelił dwie świnie, a trzecią ranił. Wojownicy zaczęli się nawoływać, zrobiło się niebezpiecznie i misjonarze postanowili opuścić to miejsce w pośpiechu. Pierwszy szedł o. van Baar, za nim 4 tragarzy, a na końcu o. Morschheuser. Wojownik Meruo z plemienia Kulkane tak celnie postawił strzałę, że trafiła o. Morschheusera w kark i misjonarz zmarł. Wówczas wojownicy Kulkane przestali strzelać z łuków i rozpoczęli żałobny, rytualny płacz. Ciało o. Morschheusera zostało zabrane do Denglagu i pochowane 17 grudnia 1934 r. Jego grób znajduje się tam do dzisiaj.

Inna historia dotyczy br. Eugeniusza Franka, który pracował z o. Rossem w Mt. Hagen. W styczniu 1935 r. wybrał się na prywatne rekolekcje do Bundi. Szedł z 14 tragarzami, miał 4 strzelby i mały karabin. Gdy dotarł do Dimbi, powiedziano mu, że droga jest niebezpieczna, ale mimo to ruszył dalej. W okolicach Goglme tubylcy próbowali ukraść im jakieś towary, głównie maczety. Po pewnym czasie wojownicy zaczęli strzelać z łuków. Tragarze namawiali brata, aby do atakujących strzelać z broni palnej, ale on odpowiedział, że nie przyjechał tu zabijać ludzi. W tej sytuacji prawie wszyscy tragarze uciekli, a dwóch, którzy zostali, zranili strzałą. Br. Eugeniusz miał w ciele osiem strzał, dwie z nich przebiły mu płuca. Ludzie z drugiego brzegu rzeki Chimbu w Barengigil zabrali brata i rannych tragarzy do swojej wioski i zaopiekowali się nimi. Po 10 dniach

Jim Taylor, australijski oficer patrolowy, znalazł br. Eugeniusza z wysoką gorączką w Barengigil i zabrał go do misji luterańskiej w Tema (dziś Kundiawa), gdzie zaopiekował się nim pastor Bergmann i jego małżonka. Stamtąd samolot zabrał brata do Salamaua, do szpitala rządowego, jednakże nie udało się go uratować i 23 stycznia br. Eugeniusz zmarł. Jego ciało przewieziono do Alexishafen, gdzie spoczywa na tamtejszym cmentarzu.

OGRANICZENIA I POBYT W AUSTRALII

Po tych dwóch zabójstwach rząd wprowadził ograniczenia dla misjonarzy. Musieli oni pozostać na stacjach. Nikomu nie wolno było wychodzić na misyjne patrole poza granice stacji. Misjonarze wykorzystali ten czas na naukę lokalnego języka kuman oraz pracę w szkołach i ośrodkach dla katechetów. W lipcu 1935 r. o. Schaefer rozpoczął prace przy budowie lądowiska w Mingende. Po Bożym Narodzeniu w 1937 r. główna stacja w Dimbi została przeniesiona do Mingende. Pierwszy duży kościół, z belek i desek ciętych ręcznymi piłami, został tam zbudowany na początku 1938 r. przez br. Marcolinusa Hoffmanna, a dom dla misjonarzy w 1940 r. przez br. Bonawenturę Marcinka (pochodzącego z Lekartowa k. Raciborza). Dom ten służy misjonarzom w Mingende do dziś.

Do czasu wybuchu wojny w 1942 r. istniało kilka stacji w górach: Guyebi, Bundi, Denglagu, Koruguru (Mingende) i Mt. Hagen. Na początku wojny wszyscy pracujący tam misjonarze werbiści otrzymali od australijskich wojskowych rozkaz opuszczenia stacji i zostali zabrani do Australii na czas wojny. Misjonarze z obywatelstwem niemieckim byli internowani.

Mike Leahy pisał o werbistowskich misjonarzach: „Wszyscy wydają się być autentycznie zachwyceni, że otrzymali pozwolenie na założenie misji w tych odległych miejscach i na spędzenie reszty życia na ciężkiej pracy bez wynagrodzenia”.



Andrzej Miotk SVD

Chrystianizacja Oceanii

Na antypodach świata, na tysiącach wysp rozrzuconych pośród błękitnych wód Pacyfiku, rozciąga się Oceania. I choć wraz z Australią zajmuje prawie 1/3 powierzchni ziemi, to liczba mieszkańców nie osiąga nawet 30 mln.

Ewangelizacja Oceanii rozpoczęła się na dobre dopiero w XIX wieku. Ogromne odległości geograficzne, różnice kulturowe między mieszkańcami poszczególnych wysp, liczne języki i dialekty, a w końcu wpływ sytuacji politycznej i kolonialnej – to swoiste właściwości, z którymi musieli zmierzyć się misjonarze pracujący wśród ludów Oceanu Spokojnego.

Od dawnych czasów żeglarze i wiele plemion wędrowało z zachodu w stronę Pacyfiku. Na wyspach powstawały lokalne organizmy państwowe, a najsilniejszy z nich utworzyli już w X w. Somończycy. Siedem wieków później Oceanią zainteresowali się Holendrzy, którzy po osiedleniu się na wyspach dzisiejszej Indonezji podejmowali dalsze wyprawy. W XVIII w. przyczyny ekonomiczne i naukowe nadały wyprawom nowe impulsy. W ciągu 20 lat podróże odkrywcze Anglików i Francuzów pozwoliły ustalić kartografię Oceanii i włączyć ją w znany świat. Pomogło to Wielkiej Brytanii, Francji oraz Stanom Zjednoczonym stopniowo podporządkowywać sobie poszczególne wyspy.

ZAINTERESOWANIE KOŚCIOŁA OCEANIĄ

W 1825 r. na Oceanię zwrócił uwagę Kościół katolicki. Była to wówczas jedyna część świata, w której nie przyjęła się Ewangelia. W 1827 r. z polecenia papieża Leona XII udali się na Hawaje misjonarze Towarzystwa Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. Na miejscu zastali pastorów protestanckich. Po czterech latach misjonarze katoliccy zostali wydalen i osadzeni na wybrzeżach Kalifornii z dwoma butelkami wo-

dy. Wrócili z powrotem w 1837 r. Wśród nich był belgijski misjonarz o. Damian de Veuster, który po 10 latach wytężonej działalności wśród trędowatych sam zaraził się trędem. Jeszcze przez cztery lata kontynuował swoje dzieło, teraz mogąc już zupełnie utożsamiać



for Wikipedia

się z tymi, którym posługiwał. Kiedy zmarł w 1889 r., był znany na całym świecie.

W 1836 r. papież Grzegorz XVI przekazał dzieło ewangelizowania zachodniej Oceanii zgromadzeniu Towarzystwo Maryi. Ojcowie maryści, przepojeni wielką pobożnością porewolucyjnej Francji, gotowi byli oddać życie za wiarę. Najbardziej znanym z nich był św. Piotr Chanel, który pracował i poniósł śmierć męczeńską na wyspie Futuna. Tubylcy, którzy darzyli go dużym zaufaniem, nazywali go „człowiekiem o najlepszym sercu”. Mimo to ochrzczonych było niewielu z uwagi na prześladowania ze strony współplemieńców. Kiedy Piotrowi udało się przekonać do chrześcijaństwa syna naczelnika plemienia, wódz nakazał zamordować misjonarza. Kolejnych pięciu maryistów poniosło śmierć męczeńską na południowym Pacyfiku.

PIERWSZE STRUKTURY KOŚCIOŁA

Rywalizacja między francuskimi katolikami i brytyjskimi protestanta-

O. Damian de Veuster



mi często przebiegała dość ostro. Mimo sprzeciwu tych ostatnich w 1836 r. utworzono Wikariat Oceanii Zachodniej, a sześć lat później Wikariat Oceanii Centralnej. Ważną datą jest rok 1872, kiedy wyświęcono pierwszego tubylczego kapłana katolickiego.

Bardzo owocną okazała się ewangelizacja na drugiej co do wielkości wyspie świata – Nowej Gwinei. Pierwsze nieudane próby podejmowane w tym regionie przez ojców maryistów i misjonarzy z Papieskiego Instytutu Misji Zagranicznych w Mediolanie nie rokowały zbyt dobrze. W roku 1882 na Nową Gwineę docierają trzej księża i brat zakonny ze zgromadzenia sercanów. Nowa Gwinea była też jednym z pierwszych terenów działalności misyjnej werbistów. Rozpoczęli oni pracę w części wyspy stanowiącej kolonię niemiecką. Na czele utworzonej prefektury stanął 36-letni misjonarz z Chin, o. Eberhard Limbrock, który przyплыł z Singapuru wraz z pięcioma misjonarzami. Jeszcze przed werbistami swoją działalność na wyspach Pacyfiku rozpoczęli protestanccy mi-



Św. Piotr Chanel

sjonarzy z Londyńskiego Towarzystwa Misyjnego, metodyści, luteranie i anglikanie, którzy założyli prężne misje m.in. na Nowej Gwinei.

UZNANIE CHRZEŚCJAŃSKIEGO BOGA

Nie ma jednego prostego wytłumaczenia licznych nawróceń na chrześcijaństwo mieszkańców Oceanii. Przyczyny istotne w jednym regionie

nie miały żadnego znaczenia w innym. Jednak niemal wszędzie uznanie chrześcijańskiego Boga było związane z przemianami społeczno-kulturowymi wywołanymi pojawieniem się Europejczyków; dziesiątkującymi mieszkańców epidemiami, nowymi ideami i wartościami. Na wielu ogromne wrażenie wywierał świat rzeczy, jakimi przybysze z Europy otaczali się na co dzień i jakimi handlowali, a także ich nieosiągalne technologie. Kroniki odnotowały słowa wodza wyspy Samoa wypowiedziane do swojego ludu: „Tylko popatrzcie na Anglików! Oni mają wspaniałe statki, a my marne czółna. Oni chodzą w mocnych, pięknych i kolorowych ubraniach, a my okrywamy się liśćmi *ti*. Oni mają żelazne topory, a my kamienne. Oni tną nożycami, a my zębami rekina. A jakież piękne mają paciorki, które wyglądają jakby były ze szkła. Wszystkie ich rzeczy warte są krocie. Myślę więc sobie, że Bóg, który dał im tyle wspaniałości, na pewno jest dobry, a jego religia jest lepsza od naszej. Jeśli przyjmujemy tego Boga i będziemy Go czcić, to On za jakiś czas również nam da takie rzeczy jak im”.

Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Rukus, Papua-Nowa Gwinea



KOŚCIÓŁ KATOLICKI W AUSTRALII I OCEANII DZIŚ

Dzisiaj Kościół katolicki w Australii i Oceanii liczy nieco ponad 8 mln członków, co stanowi 27% całej populacji. Obszar ten jest podzielony na 77 diecezji i wikariatów apostolskich obsadzonych przez 116 biskupów, w tym 40 obcokrajowców. Pracę duszpasterską i misyjną podejmuje blisko 6 tys. kapłanów. Liczba siostr zakonnych dochodzi do 12 tys.

Kościół prowadzi ponad 2,5 tys. szkół podstawowych, do których uczęszcza 550 tys. uczniów, a prawie 11 tys. studentów uczy się w wyższych szkołach i na uniwersytetach. Z inicjatywy Kościoła funkcjonuje 130 szpitali i ponad 170 ośrodków zdrowia. W ten sposób działalność misyjna w Oceanii przybierała i przybiera różne formy – od pierwszego głoszenia Ewangelii, nauczania, katechizowania aż po pomoc społeczną.



Modlitwa misyjna

Ojcie wszystkich ludzi, Ty posłałeś swego Syna, aby wypełnił Twoją misję odkupienia świata. Wielu wciąż jeszcze nie słyszało Jego orędzia prawdy i miłości. Nasz świat jest rozdarty przez wojny i konflikty, przez nędzę i niesprawiedliwość. Niech światło Twojej Ewangelii miłości tak jaśnieje w świecie, aby stał się on godnym domem dla wszystkich Twoich dzieci.

Błogosław wszystkich misjonarzy na całym świecie, aby ich trud przynosił liczne owoce. Obyśmy razem z nimi mieli udział w misyjnym dziele całego Kościoła, który sprawia, że Twoje królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju może przyjść do serc wszystkich ludzi w każdym narodzie. Prosimy Cię o to przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

za: Vademecum SVD



foto: arch. Józefa Roszyńskiego SVD

Bp Józef Roszyński SVD podczas Mszy św. w jednej ze wspólnot na misji w Papui-Nowej Gwinei



GHANA



Dzieci z Nsawkaw

Położona na zachodnim wybrzeżu Afryki Republika Ghany znajduje się prawie w samym „centrum świata”, ponieważ przecina ją południk zerowy i usytuowana jest zaledwie kilka stopni na północ od równika. Kraj jest mniej więcej podzielony na trzy równe części: piaszczystą pustynię, krzewiastą sawannę i las deszczowy. Niedaleko wybrzeża znajduje się jezioro Wolta, czyli największe pod względem powierzchni sztuczny zbiornik na świecie, powstały dzięki budowie tamy Akosombo, która wytwarza znaczną ilość energii elektrycznej w Ghanie.

Najliczniejsza grupa etniczna w Ghanie to lud Akan, którego częścią są Aszantowie i to oni osiągnęli dominację na tym terytorium. Byli w stanie przez wiele lat utrzymać kontrolę nad obszarem przybrzeżnym, co umożliwiło im handel z Portugalczykami, Holendrami i Brytyjczykami. Jednym z ważniejszych towarów eksportowych tego regionu było złoto, stąd też w czasach kolonialnych Ghana zwana była Złotym Wybrzeżem. Oficjalnie Złote Wybrzeże zostało włączone do Imperium Brytyjskiego w 1900 r., po niemal 75-letniej

wojnie toczonej z Aszantami, którzy nie chcieli zrezygnować z władzy nad swoimi ziemiami na rzecz Europejczyków. Na początku XX w. gospodarka rozwinęła produkcję kakao i kawy.

W 1957 r. Ghana stała się pierwszym niepodległym państwem w Afryce Subsaharyjskiej pod rządami prezydenta Kwame Nkrumaha. Nazwa państwa odwoływała się do średniowiecznego Imperium Ghany, które rozciągało się na terenach dzisiejszego Mali i Mauretanii, a samo słowo „ghana” w miejscowym języku oznacza „król wojownik”. Państwo wybrało flagę, która zawiera kolory czerwony, żółty, zielony i czarny, wyrażające symbolikę panafrkańską – ideologię jedności politycznej między wszystkimi mieszkańcami Afryki. Niepodległość nie przyniosła jednak Ghanie stabilności, ponieważ liczne zamachy stanu i pucze jedynie pogłębiły problemy gospodarcze kraju. Próby rozwoju ekonomicznego w ostatnich latach zostały utrudnione także przez światowy kryzys spowodowany pandemią Covid-19.

Kościół rzymskokatolicki jest dziś największym Kościołem chrześcijań-

ŚWIAT MISYJNY



GHANA:

- powierzchnia: 238 533 km² (82. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 32 mln (44. miejsce na świecie), w tym m.in.: Akan 47,5%, Mole-Dagbon 16,6%, Ewe 13,9%, Ga-Dangme 7,4%, Gurma 5,7%, Guan 3,7%, Grusi 2,5%, Mande 1,1%
- stolica: Akra
- język urzędowy: angielski
- religie: chrześcijaństwo 71,2% (w tym: zielonoświątkowcy/charyzmatycy 28,3%, protestanci 18,4%, katolicy 13,1%, inni 11,4%), islam 17,6%, tradycyjne religie Afryki 5,2%
- jednostka monetarna: cedi (GHS)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 5400 USD (2017 r.; 170. miejsce na świecie)

skim w Ghanie. Nie jest to zaskoczeniem, ponieważ jest to jeden z pionierskich Kościołów, które powstały na ówczesnym Złotym Wybrzeżu w epoce kolonizacji. Jako pierwsi od 1503 r. pracowali na tych ziemiach portugalscy misjonarze. Misje miały jednak wówczas paternalistyczny charakter i efekty działalności misyjnej wśród rodzimej ludności były niewielkie. W 1637 r. na Złotym Wybrzeżu było zaledwie 200 nawróconych katolików. W XIX w. pod wpływem zgromadzenia ojców białych, którzy od północy przybyli do dzisiejszej Ghany, misje rozkwitły. Kościół katolicki przyczynił się znacznie do rozpowszechnienia zachodniego modelu edukacji wśród rodzimej ludności.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov, scielo.org.za, bbc.com



Zaczęło się od trzech indyków...

Dorota Sojka SSps • GHANA

Pod opieką św. Józefa



Zaczęło się od trzech indyków. W październiku 2018 r. s. Ernestina otrzymała od naszego znajomego trzy piękne indyki. Szybko się zadomowiły i nawet zaprzyjaźniły z naszym psem. Wszędzie chodziły razem. Szczególnie indyczka miała mocne poczucie wspólnoty – gdy pozostałe dwa ptaki gdzieś się od niej oddalały, głośno narzekała a uspokajała się dopiero wtedy, kiedy znalazła się znów w ich towarzystwie. Dla naszej wspólnoty siostr Służebnic Ducha Świętego w Kwahu Tafo było to trochę zabawne, bo też byłyśmy trzy: s. Ernestina, s. Charlotte i ja. Popołudniami, po pracy w ośrodku zdrowia zajmowałyśmy się naszym małym gospodarstwem.

Indyczki zaczęły znosić jajka, z których wykluwały się młode. Ogrodziłyśmy część ogródka za domem i zdecydowałyśmy się dodać do grupy drobiu jeszcze 30 kur. W niedługim czasie wyrosło nam nowe pokolenie kur i indyków. Dodałyśmy więc do nich 30 perliczek.

Ze sprzedaży jajek i indyków udało nam się odłożyć wystarczająco dużo pieniędzy na wybudowanie 10 kurników, w których mamy obecnie ponad 3 tys. kur niosek, perliczek i indyków. Takie były początki St. Joseph Poultry and Organic Vegetables Farm.

Nasza mała wspólnota (wciąż trzyosobowa) jest w pełni zaangażowana w pracę w ośrodku zdrowia, ale mamy też dużo radości z pracy „na roli”. Mieszkańcy Kwahu Tafo i wiele osób, z którymi mamy kontakt, odbiera to nasze zaangażowanie bardzo pozytywnie. Ponadto dzięki St. Joseph Farm troje młodych ludzi ma zatrudnienie z dobrym wynagrodzeniem. Już nie pamiętam, ile osób chętnych przyszło do nas z prośbą o jajka indyków i perliczek, bo też chciały zająć się hodowlą. Jeden z pracowników naszego ośrodka zdrowia otrzymał od nas trzy indyki (historia się powtarza) i po krótkim czasie ze sprzedaży indyków był w stanie zaoszczędzić na studia dwójki swoich dzieci.

Wiele osób codziennie przychodzi kupić jajka, które potem sprzedaje na targu. Szkoły kupują jajka i wa-



Skarb w rączce i radość na twarzy

S. Dorota Sojka SSPs w warzywniaku
Taki zbiór!

rzywa do swoich stołówek. Ktokolwiek przychodzi, dostaje kilka dodatkowych jajek za darmo. Jest to zwyczajowe *entos*: np. gdy kupuję 1 kg pomidorów, otrzymuję trzy dodatkowe pomidory, czyli *entos*.

Tutejsze dzieci bardzo lubią jajka. Kiedy mama z dzieckiem przyjdzie do nas kupić jajka, zawsze daję dziecku jajko indyka: „Dla ciebie to duże jajko”. Maluch trzyma to jajko w rączce jak najwięniejszy skarb.



Jest co robić przy takim dobytku, dlatego świeccy również mają zatrudnienie

St. Joseph Poultry and Organic Vegetables Farm ma szczególnego patrona – to oczywiście św. Józef, który jest też patronem naszej wspólnoty i ośrodka zdrowia. Wielokrotnie przekonaliśmy się, że pod jego opieką nie brakuje niczego ani nam, ani tym, do których jesteśmy posłane. Chociaż codzienność przynosi wiele problemów i często łamiemy sobie głowy, jak związać koniec z końcem, jesteśmy przekonane, że pod opieką św. Józefa jesteśmy bezpieczni. Św. Józef utrzymywał swoją Rodzinę z własnej pracy, dlatego mamy ufność, że to on uprasza Boże błogosławieństwo dla tego, co robimy. Misja w Kwahu Tafo jest dla nas błogosławieństwem. A mnie osobiście praca połoźnej i „rolnika – amatora” daje wiele satysfakcji.



Pożegnanie z wielkimi ludźmi



fort. Piotr Gracz SVD

Procesja wielkanocna w Cali, Kolumbia

Dokładnie 6 marca br. nadszedł czas pożegnania się z moją pierwszą w życiu kapłańską wspólnotą parafialną. Tego dnia minęło prawie sześć lat od mojego przybycia do Montería, miasta położonego niedaleko wybrzeża Morza Karaibskiego w Kolumbii. Czas ten spędziłem w parafii Jesus Obrero, usytuowanej w środku miasta.

Pracy pastoralnej było bardzo dużo: 12 grup parafialnych, poczynając od dzieci misyjnych (ponad 60 szkrabów) po Uniwersytet Trzeciego Wieku, przygotowania do przyjęcia sakramentów, nauki przedmażeńskie oraz katechezy dla dorosłych. No i jeszcze – uwaga, nowość – nie było określonych godzin urzędowania biura parafialnego. Wierni przychodzili w różnych sprawach od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Taka kultura. Tabliczki z napisem „Biuro otwarte po każdej Mszy św.” albo „Czynne w godz. 17.00 –

18.00” miejscowi po prostu nie rozumieją. Polskie myślenie tutaj „wysiadają”. W ramach posługi odwiedzaliśmy też chorych, nie tylko w obrębie parafii, ale i poza nią, także w klinice onkologiczno-kardiologicznej i szpitalu miejskim, gdzie odprawialiśmy również Msze św.

Żał mi było opuszczania moich parafian z wybrzeża. Zwykłem mówić o nich „wielcy ludzie”, bo nie brakowało im uśmiechu na twarzy i chęci do życia, mimo że to bardzo biedny region Kolumbii i doświadczony przez brutalność ugrupowań paramilitarnych.

Obecnie jestem w stolicy kraju, Bogocie, w naszym werbistowskim domu centralnym. Jeżdżę codziennie na fizjoterapię, bo pod koniec ubiegłego roku przeszedłem operację kolana. Dzięki Bogu kontuzja nie okazała się aż tak poważna, jak na początku to wyglądało. Mam zaplanowany lot do Polski na wakacje,

a od września nowe przeznaczenie do pracy w parafii Nuestra Señora de los Remedios w miejscowości Dagua, niedaleko dużego miasta Cali. Tam będą na mnie czekać rozsiadane w górach wspólnoty, do których trzeba będzie dojeżdżać z posługą pastoralną.

Tyle, jeśli chodzi o plany. Jak będzie? – zobaczymy. Z doświadczenia doskonale wiemy, że Bóg wszystkim kieruje. To Jego misja. On nas posyła, a nie my siebie. Ważne, by nie załamywać się, lecz iść dalej z wiarą. Bo czy ktoś planował pandemię? A ja, czy planowałem kontuzję kolana? Nic w naszym życiu misyjnym nie dzieje się przez przypadek. Takiej wiary i zaufania życzyć sobie i wszystkim, którzy czytacie ten krótki tekst. Pozdrawiam gorąco z zimnej Bogoty.

Przemysław Szumacher SVD
za: „Komunikaty SVD”



Powrót do zajęć „w realu”

Kiedy w Europie jest wiosna, u nas jesień. Dni zaczynają być coraz krótsze, a pogoda jest w kratkę. Po kilku pięknych słonecznych dniach nagle wszystko się zmienia: chmury, deszcz i burza. Taka jest cała jesień ze zmienną pogodą w Misiones na północnym wschodzie Argentyny.

W grudniu ub.r. minęło 30 lat mojej pracy na misjach, a w styczniu ukończyłem 61 lat. „Wiosna, cieplejszy wieje wiatr” – śpiewają „Skaldowie” – i wszystko pobudza do życia. Mnie też dodaje sił do wznowienia zajęć duszpasterskich, których rok temu ze względu na pandemię koronawirusa nie można było realizować. Pandemia trwa nadal, z różnymi wymogami sanitarnymi w całej Argentynie.

Po roku katechezy prowadzonej w formie on-line, dzieci i młodzież wraz z rodzicami mogli powrócić do salek katechetycznych na cotygodniowe spotkania. Dotyczy to także katechezy dla dorosłych, z których wielu z różnych powodów nie przyjęło żadnego sakramentu. A wszystko to stało się możliwe dzięki temu, że wrócono do zajęć szkolnych, przestrzegając wszelkich przepisów sanitarnych obowiązujących do dziś.



Bp Nicolás Baisi i o. Andrzej Mochalski SVD

Od marca mogę powrócić do sprawowania Mszy św. odpustowej we wszystkich kaplicach przynależących do parafii św. Antoniego w Colonia Victoria. Pierwsza została odprawiona we wspólnocie św. Józefa Obłubieńca Najświętszej Maryi Panny, akurat w roku dedykowanym temu

świętemu. 19 marca uroczystej Mszy św. z licznym udziałem wiernych przewodniczył biskup diecezji Puerto Iguazú – bp Nicolás Baisi, a po niej mieliśmy wspólny obiad z tradycyjnym *asado*. Następną wspólnotą przeżywającą uroczystości odpustowe 8 maja byli wierni z kaplicy Matki Boskiej z Luján (Nuestra Señora de Luján), głównej patronki Argentyny. I tak po kolei wszystkie wspólnoty, a jest ich siedem, będą miały swoje święto patronalne. Natomiast wszystkie razem uczestniczą w odpuscie parafialnym św. Antoniego, w niedzielę 13 czerwca.

Uwzględniając czas pandemii Covid-19 i pojawiające się nowe mutacje koronawirusa, zwłaszcza z Brazylii, pilnuję się i przestrzegam wszelkich przepisów sanitarnych, jak noszenie maseczki, dezynfekcja i mycie rąk itd., a szczególnie kiedy jadę do kaplic czy na zakupy do Eldorado. Jak na razie nie odczuwam symptomów żadnej choroby, nadal dopisują mi siły fizyczne i duchowe do dalszego pełnienia misji wśród argentyńskich chrześcijan.

Jestem wdzięczny za Waszą pamięć, sam również pamiętam w modlitwie.

Andrzej Mochalski SVD

Msza św. w parafialnej wspólnocie z udziałem bp. Baisi



dokończenie ze str. 21

i dawać świadectwo o tym, co widzieli i usłyszeli: bliskie jest królestwo Boże. Czynili to z hojnością, wdzięcznością i szlachetnością tych, którzy sięją, wiedząc, że inni będą konsumowali owoc ich zaangażowania i poświęcenia. Dlatego lubię myśleć, że „nawet najślabi, najbardziej ograniczeni i zranieni mogą być na swój sposób [misjonarzami], ponieważ zawsze trzeba pozwalać, aby dobro było przekazywane, nawet jeśli współlistnieje z wieloma słabościami” (*Christus vivit*, 239).

W Światowy Dzień Misyjny, obchodzony co roku w przedostatnią niedzielę października, z wdzięcznością wspominamy wszystkie osoby, które swoim świadectwem życia pomagają nam odnowić nasze zobowiązanie chrzcielne do bycia hojnymi i radosnymi apostołami Ewangelii. Pamiętamy zwłaszcza o tych, którzy potrafili wyruszyć w drogę, opuścić ojczyznę i rodzinę, żeby Ewangelia mogła dotrzeć bez zwłoki i bez obaw do zakątków miast i narodów, w których tak wiele istnień spragnionych jest błogosławieństwa.



Uchodźca z Sudanu Południowego w obozie Bidibidi, Uganda

foto: Krzysztof Błażyc

Kontemplacja ich świadectwa misyjnego pobudza nas do odwagi i do uprzejmej modlitwy do *Pana żniwa*, *żeby wyprawił robotników na swoje żniwo* (Łk 10,2). Istotnie, mamy świadomość, że powołanie do misji nie jest czymś z przeszłości ani romantycznym wspomnieniem innych czasów. Dzisiaj Jezus potrzebuje serc, zdolnych do przeżywania powołania jako prawdziwej historii miłosnej, sprawiającej, że wychodzą na obrzeża świata i stają się posłańcami i narzędziami współczucia. I jest to powołanie, które kieruje On do wszystkich, choć nie w ten sam sposób. Pamiętamy, że są obrzeża, któ-

re są blisko nas, w centrum miasta lub w naszych własnych rodzinach. Istnieje również aspekt powszechnej otwartości miłości, który nie jest geograficzny, lecz egzystencjalny. Zawsze, ale szczególnie w obecnych czasach pandemii, ważne jest, aby zwiększać naszą codzienną zdolność do poszerzania kręgu, docierania do tych, którzy spontanicznie nie jawią się jako część „mojego świata zainteresowań”, chociaż są blisko nas (por. *Fratelli tutti*, 97). Życie misją to mieć odwagę pielęgnować te same uczucia, co Jezus Chrystus i wierzyć wraz z Nim, że ten, kto jest obok mnie, jest także moim bratem i siostrą. Niech Jego miłość współczucia rozbudzi także nasze serce i sprawi, że wszyscy staniemy się uczniami misyjnymi.

Niech Maryja, pierwsza uczennica-misjonarka, sprawi, aby we wszystkich ochrzczonych wzrastało pragnienie bycia solą i światłem na naszych ziemiach (por. Mt 5,13-14).

Franciscus

W Rzymie, u św. Jana na Lateranie,
6 stycznia 2021 roku,
w Uroczystość Objawienia Pańskiego.

Kalendarze VERBINUM na 2022 rok

Agenda Biblijna 2022

w oprawie twardej, w formacie książkowym dużym (142 mm x 203 mm) oraz książkowym małym (114 mm x 164 mm)

Agenda zawiera na każdy dzień: tekst czytania z Ewangelii (teksty wszystkich czytań na niedziele), informację o czytaniach biblijnych w dni powszednie, komentarz do Ewangelii na każdy dzień, bogaty wybór imion świętych i błogosławionych, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw i dniach pamięci – kościelnych, państwowych, narodowych i zwyczajowych, oznaczenie niedziel roku kościelnego i tygodni zwykłych. Zawiera ponadto kalendarz skrócony i opis zwyczajów i obrzędów religijnych. Autorem komentarza do czytań ewangelijnych jest o. Maciej Baron SVD.



Kalendarz Słowa Bożego 2022

w oprawie miękkiej, w formacie kieszonkowym (102 mm x 130 mm)

Kalendarz zawiera informację o czytaniach biblijnych na każdy dzień, bogaty wybór imion świętych i błogosławionych, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw i dniach pamięci – kościelnych, państwowych, narodowych oraz zwyczajowych; papieskie intencje misyjne i informacje o ośrodkach i instytucjach Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce.

Terminarz SVD 2022

w oprawie miękkiej, w formacie kieszonkowym (102 mm x 130 mm)

To rodzaj kalendarza – w formacie Kalendarza Słowa Bożego – przygotowany z myślą o ludziach biznesu. Obok zwyczajowych informacji, jakie w podziale tygodniowym oferuje na dwóch sąsiadujących stronach, przypomina też o wszystkich terminach ważnych dla przedsiębiorców.





Idźcie na cały świat

Miej ufność w Panu i postępuj dobrze (Ps 37,3).

Różaniec od dawna pozostaje ukochaną modlitwą wielu wierzących.

Ta modlitwa jest pomocą w zbliżeniu się do Boga.

Rozważanie tajemnic różańca przynosi ukojenie, siłę, pociechę, zgodę na wolę Boga.

Bo jak własnymi siłami ufać Bogu, gdy przeciwności nie mają końca?!

Gdzie znaleźć siły, by postępować dobrze?

Jak być człowiekiem dobrym – o własnych siłach i to zawsze?

W październiku szczególnie trwamy przy sercu Maryi. Nie brakuje spraw i trosk, które Jej chcemy przedstawić.



Procesja ze świecami podczas modlitwy różańcowej
w sanktuarium maryjnym w Fatimie, Portugalia

fot. Andrzej Danilewicz SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

**Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)**

ul. Ostrobramska 90

04-118 Warszawa

tel. 22 516 96 80

www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego

ul. Starowiejska 152

47-400 Racibórz

tel. 32 415 50 51

e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl

www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego

od Wieczystej Adoracji

ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa

tel. 77 431 00 68

e-mail: klauzurowe@gmail.com

www.siostryklauzurowe.pl

Jednak Ta, która zaufała bezgranicznie Bogu, jest i dla nas Matką uczącą zaufania Bogu. I jest Matką, która chce od nas dobra i pomaga nam postępować dobrze.
Trwając przy sercu Maryi, Jej ufność Bogu staje się naszą ufnością.
Wpatrując się w Nią, i w nas rodzi się szczere pragnienie bycia dobrymi.
Kto przyjął Maryję za swoją Matkę, nie zachwieje się w chwili próby i trwogi.
Kto ma Ją za Matkę, wytrwa na trudnej drodze dobra.

Kim jest dla mnie Maryja – Matka Jezusa?

Czy Maryję tylko o coś proszę, czy też pozwalam Jej prowadzić mnie przez życie?

Czy będąc blisko Matki Bożej rodzi się we mnie pragnienie dobrego życia?

Władysław Madziar SVD



fol. Anna Zueva



SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867

e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

W kościele w Nazaré nad Oceanem Atlantyckim,
Portugalia

fol. Andrzej Daniłowicz SVD

*Zdrowaś Maryjo,
łaski pełna...*

